Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

październik 2022 r. Nr 10 (195)

Co się dzieje wokół Czerwonego Kościoła w Mińsku?

str. 6-7

Andrzej Poczobut uznany za terrorystę

Białoruskie władze wpisały przebywającego w areszcie dziennikarza i członka Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta na prowadzoną przez siebie «listę terrorystów» – poinformowało 6 października na Telegramie Białoruskie Centrum Praw Człowieka «Wiasna».



belsat.eu

Wpisanie na listę terrorystów oznacza, że nasz kolega Andrzej Poczobut jest traktowany jako groźny przestępca. Do Poczobuta o wiele surowiej będą się odnosić pracownicy aresztu, w którym przebywa. Choć wciąż w jego sprawie nie ma wyroku, od teraz grozi mu wyższa kara.

Według Pawła Łatuszki, decyzja KGB to kolejny element planu dyskryminacji polskiej mniejszości, a także próba wywarcia presji na polskie władze. Opozycjonista, który sam jest na liście, przypomniał, że zgodnie z ostatnią nowelizacją za działalność terrorystyczną na Białorusi grozi kara śmierci.

Andrzej Poczobut jest więziony od ponad półtora roku. Władze białoruskie wysunęły wobec niego oskarżenia o «wzniecanie wrogości» i nawoływanie do sankcji.

Białoruskie środowiska obrońców praw człowieka, władze Polski i społeczność międzynarodowa uznały sprawy karne wobec przedstawicieli polskiej mniejszości za «motywowane politycznie» i pokazowe represje, które wpisują się w falę ataków na społeczeństwo obywatelskie na Białorusi i wolność słowa.

Zdelegalizowane przez reżim w Mińsku Centrum Praw Człowieka «Wiasna» poinformowało również, że na listę trafiły prócz Poczobuta cztery inne osoby. Obecnie figuruje na niej 179 Białorusinów, w tym liderka białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska.

a.pis/PAP

W Lublinie i Białymstoku o prześladowanych Polakach

Prześladowani na Białorusi dziennikarz Andrzej Poczobut i prezes ZPB Andżelika Borys oraz inni więźniowie polityczni reżimu Aleksandra Łukaszenki, znaleźli się w centrum uwagi uczestników V Światowego Forum Mediów Polonijnych, które odbyło się w dniu 24 października na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Hasłem konferencji, w której wzięli udział polonijni dziennikarze ze wszystkich kontynentów było hasło «Media – wobec sytuacji kryzysowych».



racyja.com

Przemawia Jan Roman, dziennikarz TVP Polonia i działacz polskiej mniejszości

Odezwa w obronie Andrzeja Poczobuta

Uczestnicy V Światowego Forum Mediów Polonijnych, w którym Polaków z Białorusi reprezentowali redaktorzy mediów ZPB – redaktor naczelna Głosu znad Niemna na uchodźstwie Iness Todryk-Pisalnik i szef portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik – przyjęli specjalną odezwę, poświęconą prześladowanemu przez reżim Łukaszenki polskiemu dziennikarzowi.

Oto treść dokumentu:

Odezwa V Światowego Forum Mediów Polonijnych

Uczestnicy V Światowego Forum Mediów Polonijnych, zrzeszeni w Światowym Stowarzyszeniu Mediów Polonijnych, zwracają się do rządów krajów, w których działają redakcje tychże mediów o podjęcie niezwłocznych działań na forum międzynarodowym oraz w wymiarze stosunków bilateralnych z Republiką Białorusią, w celu uwolnienia z więzienia naszego kolegi, działacza polskiej mniejszości narodowej na Białorusi i dziennikarza mediów polskich oraz polonijnych Andrzeja Poczobuta, a także innych więzionych na Białorusi dziennikarzy.

Andrzej Poczobut już ponad półtora roku jest więziony przez reżim białoruski pod zarzutem popełnienia zbrodni, z którymi nie ma niczego wspólnego. Nasz kolega, podobnie jak my wszyscy, wypowiadał się publicznie na tematy interesujące społeczność polską na Białorusi i rodaków w Polsce, nie odstępując w swoich publicznych wypowiedziach od katalogu wartości, wyznawanych przez Polaków.

Na całym świecie wyznawanie polskich wartości narodowych i publiczne ich deklarowanie jest świadectwem polskiego patriotyzmu i obiektem podziwu ze strony innych narodów. Tylko na Białorusi, rządzonej przez opresyjny antypolski reżim Aleksandra Łukaszenki, bycie Polakiem i publiczne tego manifestowanie jest uznawane za postawę niewłaściwą, za którą należy się surowa kara. Podobnie jak wyznawanie polskich wartości narodowych za zbrodnicze jest uznawane na Białorusi prawo społeczeństwa do otrzymywania niecenzurowanej przez władzę informacji o poczynaniach rządzących. Nierespektowanie przez władze białoruskie podstawowych praw człowieka i obywatela, w tym prawa do wolnych i sprawiedliwych wyborów jest w państwie Aleksandra Łukaszenki zjawiskiem powszechnym, a informowanie społeczeństwa o fałszerstwach wyborczych i protestach przeciwko nim jest uznawane za zbrodnię karalną.

Za głoszenie prawdy o zbrodniczych poczynaniach reżimu Aleksandra Łukaszenki na Białorusi jest w tej chwili więzionych 33 dziennikarzy.

Andrzej Poczobut jest jednym z nich i, podobnie jak reszta kolegów, powinien natychmiast zostać uwolniony i oczyszczony z absurdalnych zarzutów!

Wzywamy rządy krajów, w których działamy jako media polonijne, o podjęcie działań w celu niezwłocznego uwolnienia zarówno naszego kolegi Andrzeja Poczobuta, jak też reszty naszych białoruskich kolegów, niesprawiedliwie więzionych przez Aleksandra Łukaszenkę i jego podwładnych!

Odezwa została podtrzymana bez głosu sprzeciwu przez wszystkich uczestników V. Światowego Forum Mediów Polonijnych, a potem podpisana i rozesłana do wszystkich zainteresowanych przez organizatora Forum – Teresę Sygnarek, Prezes Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych.

Pikieta w Białymstoku

O Andrzeju Poczobucie, przebywającym w areszcie już 19 miesięcy, a także o prezes ZPB Andżelice Borys, uwolnionej, lecz czekającej na proces pod nadzorem służb białoruskiego dyktatora, wspominali 25 października, w kolejną miesięcznicę aresztowania Andrzeja Poczobuta i Andżeliki Borys, także mieszkańcy Białegostoku.

Comiesięczną pikietę solidarności z Andrzejem Poczobutem i Andżeliką Borys przy pomniku księdza Jerzego Popiełuszki w Białymstoku zorganizował 25 października Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» przy wsparciu mieszkających w stolicy Podlasia działaczy Związku Polaków na Białorusi, m.in. wiceprezesa ZPB Marka Zaniewskiego i współpracującego z ZPB dziennikarza TVP Polonia Jana Romana. Obaj współorganizatorzy wydarzenia przemówili przed zgromadzonymi na pikiecie mieszkańcami Białegostoku.

Jeśli w procesie Andrzeja Poczobuta i Andżeliki Borys, którego termin wciąż nie jest znany, reżim Łukaszenki podtrzyma zarzuty wzniecania nienawiści na tle narodowościowym i innym, to Polakom będą grozić wyroki pozbawienia wolności od 5 do 12 lat.

Andrzej Pisalnik



Prawie 60 tysięcy Białorusinów w Polsce

59 327 – tyle obywateli Białorusi przebywa na stałe w Polsce według stanu na 30 września 2022 roku. Najnowsze dane, dotyczące liczby migrantów z Białorusi, którym udało się zalegalizować pobyt w Polsce, publikuje, powołując się na Urząd do Spraw Cudzoziemców, Centrum Białoruskiej Solidarności (CBS).

Według CBS, poczynając od roku 2019 Białorusini stanowią drugą co do liczebności grupą obcokrajowców przebywających w Polsce, ustępując pod tym względem tylko obywatelom Ukrainy, walczącej ze zbrojną agresją Rosji.

Urząd do Spraw Cudzoziemców poinformował CBS, iż w ostatnich latach odnotowane zostały dwie najliczniejsze fale emigracji Białorusinów do Polski. Pierwsza przypadła na okres po sfałszowanych przez reżim Aleksandra Łukaszenki wyborach prezydenckich 2020 roku i rozpętaną przez białoruskiego dyktatora bezprecedensową w najnowszej historii Białorusi falę państwowego terroru wobec krytyków reżimu. Druga fala migracji rozpoczęła się po 24 lutego 2022 roku, kiedy Federacja Rosyjska przy wsparciu reżimu Łukaszenki rozpoczęła zbrojną inwazję na Ukrainę. Nie jest wykluczone, że wobec groźby mobilizacji na wojnę z Ukrainą, do czynnego udziału w której zmusza Łukaszenkę jego najbliższy sojusznik – rosyjski satrapa Władimir Putin, Białorusini, już w najbliższych dniach znowu zaczną masowo emigrować ze swojego kraju i szukać schronienia w Polsce.

Z dotychczas przybyłych do Polski obywateli Białorusi największą grupę, liczącą 29 226 osób, stanowią migranci, którym udało się otrzymać prawo do stałego pobytu w kraju nad Wisłą. Druga pod względem liczebności grupa mieszkających w Polsce obywateli Białorusi – 24 279 – zalegalizowała się, otrzymując pobyt tymczasowy. 3 337 Białorusinów zwróciło się do władz Polski po dodatkową ochronę. 898 otrzymało status długoterminowego rezydenta Unii Europejskiej, 590 skorzystało z prawa do tymczasowej ochrony, 343 – otrzymało status uchodźcy i jeszcze 654 legalnie przebywa na terenie Polski na innej podstawie, na przykład – na podstawie ważnej wizy długoterminowej.

Z danych udostępnionych przez Urząd do Spraw Cudzoziemców Centrum Białoruskiej Solidarności wynika, że absolutna większość (99,5 proc.) wniosków, dotyczących udzielenia ochrony i legalizacji pobytu, została w przypadku obywateli Białorusi rozpatrzona pozytywnie. Negatywnie w latach 2021 i 2022 zostało zaopiniowanych zaledwie 20 wniosków.

Od momentu rozpoczęcia pierwszej fali masowej migracji Białorusinów do Polski, datowanej sierpniem 2020 roku, obywatelom Białorusi zostało wydanych 39 709 wiz humanitarnych. 53 154 osób otrzymało z kolei wizy polskie w ramach programu relokacyjnego «Business Harbour».

Według statystyk obywatele Białorusi najchętniej osiedlają się w Polsce w województwach mazowieckim, pomorskim oraz podlaskim.

t.me/cbs_help



Polskie dyplomy nie będą już uznawane

Białoruś wypowiedziała umowę z Polską o uznawaniu równoważności wykształcenia wyższego.

Białoruś wypowiedziała umowę z Polską o uznawaniu równoważności w szkolnictwie wyższym, równoważności stopni naukowych i stopni w dziedzinie sztuki, podpisaną w Warszawie 28 kwietnia 2005 roku. Decyzja weszła w życie 25 października. Uchwała Rady Ministrów nr 728 została oficjalnie opublikowana 27 października.

Oznacza to, że dyplomy magisterskie i licencjackie wydane w Polsce nie będą już podstawą do uznania ukończenia studiów wyższych i nie będzie można ich nostryfikować. Jak pisze Nasza Niwa, najprawdopodobniej spowoduje, że studiujący w Polsce Białorusini, nie mogąc potwierdzić swojego wykształcenia, stracą ochotę na powrót do kraju.

IT-P

Nota dyplomatyczna do Niemiec ws. reparacji

Polski rząd wysłał notę dyplomatyczną do Berlina w sprawie reparacji wojennych. – Nota wyraża przekonanie, że strony powinny podjąć niezwłoczne działania zmierzające do trwałego, kompleksowego, ostatecznego, prawnego i materialnego uregulowania kwestii następstw agresji i okupacji niemieckiej – oświadczył Zbigniew Rau, minister spraw zagranicznych.

Jak stwierdził Rau, uregulowanie to powinno zawierać m.in. zapewnienie właściwej współpracy w zakresie upamiętnienia polskich ofiar II wojny światowej oraz podjęcie przez władze niemieckie skutecznych działań na rzecz zaprezentowania własnemu społeczeństwu prawdziwego obrazu wojny i jej skutków, szczególnie krzywd i szkód wyrządzonych Polsce i Polakom.

Zaznaczył, że uregulowanie to powinno zawierać także wypłacenie przez Niemcy odszkodowania za materialne i niematerialne szkody wyrządzone państwu polskiemu agresją i okupacją, zrekompensowanie ofiarom tej agresji i okupacji oraz członkom ich rodzin wyrządzonych im szkód i krzywd, a także systemowe rozwiązanie kwestii zagrabionych polskich dóbr kultury i archiwaliów.


Zbigniew Rau, minister spraw zagranicznych

Ma ono również obejmować – wskazywał minister – zwrócenie zrabowanych przez państwo niemieckie w latach 1939-1945 aktywów i pasywów polskich banków państwowych, uregulowanie należności wynikających z rabunkowej działalności kas kredytowych Rzeszy, zapewnienie pełnej rehabilitacji zamordowanych działaczy przedwojennej mniejszości polskiej w Rzeszy Niemieckiej oraz zrekompensowanie strat poniesionych przez organizacje polonijne w Rzeczy Niemieckiej.

– Takie uregulowanie pozwoli oprzeć relacje polsko-niemieckie na sprawiedliwości i prawdzie i doprowadzi do zamknięcia bolesnych rozdziałów w przeszłości oraz zapewni dalszy rozwój stosunków dwustronnych w duchu dobrego sąsiedztwa i przyjaznej współpracy – podkreślał szef polskiego MSZ Zbigniew Rau.

Polska domaga się ponad 6 bilionów

Kwestia reparacji wojennych wróciła po tym, jak 1 września zaprezentowano o stratach Polski podczas II wojny światowej. – Zapadła decyzja o wystąpieniu o reparacje wobec Niemiec. Jest polskim obowiązkiem ich zgłoszenie – zapowiedział prezes PiS Jarosław Kaczyński. – Suma, jaka została przedstawiona jest bardzo poważna. 6 bilionów 200 miliardów złotych – dodał.

Kanclerz Niemiec Olaf Scholz zdecydowanie odrzucił polskie żądania. W wywiadzie dla «Frankfurter Allgemeine Zeitung», polityk powiedział: «Mogę zaznaczyć, podobnie jak wszystkie poprzednie rządy federalne, że kwestia ta została ostatecznie rozstrzygnięta w prawie międzynarodowym».

IT-P/PAP

Skup dronów i komórek

Redakcja Kresy24.pl otrzymała list od czytelnika, który zwraca uwagę na niepokojące zjawisko masowego wykupowania towarów elektronicznych w sklepach wschodniej Polski. Zainteresowaniem cieszą się przede wszystkim telefony komórkowe i drony.

W jego ocenie, «problem jest ważny z punktu widzenia toczącej się za wschodnią granicą wojny i w kontekście obowiązującego wobec Republiki Białoruś i Federacji Rosyjskiej embarga na dostawy towarów mogących służyć technice wojennej Rosji i Białorusi».

«Od kilku miesięcy we wszystkich miastach przygranicznych na terytorium Polski, całą elektronikę w postaci telefonów komórkowych oraz np. również dronów wykupują Białorusini. Każdego dnia od godzin nocnych ustawiają się samochody na białoruskich numerach rejestracyjnych, przed sklepami Media Markt, salonami z elektroniką, np. w Białej Podlaskiej, Białymstoku, Lublinie, Siedlcach i wykupują całą elektronikę, wszystko «jak leci» , wywożąc te towary w procedurze TAX FREE, na różne podstawione osoby», pisze w liście do redakcji.



Pragnący zachować anonimowość czytelnik pisze, że każdego dnia praktycznie te same samochody przekraczają granice z Białorusi do Polski. Przyjeżdżają nimi różne osoby, aby tworzyć pozory, że towar zakupiony jest na ich potrzeby własne, podczas gdy intencją tych zakupów jest ich natychmiastowe przekazanie «odbiorcom rosyjskim», którzy za odpowiednim wynagrodzeniem odbierają te towary od dostawców białoruskich.

Z posiadanych informacji wynika, że proceder ten dzieje się na olbrzymią skalę. Sklepy z elektroniką po stronie polskiej, w pasie wschodnim, oczywiście notują olbrzymie dochody.

«Jednak jak to się ma do szczelności embarga i funkcjonowanie w świadomości, że sprzęt zakupywany w Polsce służy potrzebom wojennym Rosji i Białorusi» – kończy zaniepokojony czytelnik.

Dodajmy, że procedura TAX FREE, z której korzystają nabywcy sprzętu elektronicznego z Białorusi, przewiduje zwrot podatku VAT zapłaconego przy zakupie towarów w Polsce!

Kresy24.pl

Ograniczenie wyjazdu

Deputowani parlamentu Białorusi, posłusznego dyktatorowi Aleksandrowi Łukaszence, w pierwszym czytaniu uchwalili nowelizację ustawodawstwa regulującego zasady opuszczania Republiki Białorusi przez jej obywateli.

Na mocy nowego prawa KGB Białorusi otrzymał możliwość ograniczania podróżowania Białorusinów za granicę na okres półroczny, jeśli «wchodzi to w sprzeczność z interesami bezpieczeństwa narodowego Republiki Białorusi».

Ponadto opuszczanie kraju zostanie zabronione tym, przeciwko komu toczy się postępowanie administracyjne, wszczęte na podstawie kodeksu wykroczeń i nie zakończone werdyktem sądowym. Oznacza to zablokowanie podróżowania za granicę wielu, pozostającym na wolności białoruskim opozycjonistom.

Do kategorii osób, którym opuszczanie terenu Białorusi zostanie ograniczone, trafią wszyscy potencjalni poborowi, a także rezerwiści. Ich wyjazd za granicę może być regulowany przez komisariaty wojskowe, do których są oni przypisani.

Pozwolenie na wyjazd za granicę będą musieli otrzymywać u swojego kierownictwa pracownicy resortów siłowych, zarówno mundurowi, jak też tak zwana obsługa cywilna tych resortów. W niektórych przypadkach kierownictwo resortu może zażądać od swoich pracowników oddania na przechowanie posiadanych przez nich dokumentów tożsamości., umożliwiających przekraczanie granicy państwowej.

Do kategorii obywateli, dla których wyjazd za granicę może zostać ograniczony trafią także państwowi urzędnicy wszystkich szczebli. Ich prawo do opuszczania Białorusi zostanie uregulowane przez instrukcje rządowe.

Zgodnie z nowym prawem wszyscy Białorusini, mieszkający poza granicami Białorusi, powinni zgłosić swój pobyt w tym czy innym kraju w odpowiednim białoruskim konsulacie.

a.pis

Zbezczeszczono kolejny grób polskich żołnierzy

Obelisk na mogile zbiorowej polskich żołnierzy, poległych pod Feliksowem koło Lidy podczas Bitwy Niemeńskiej, zbezcześcili «nieznani sprawcy» indoktrynowani przez antypolską propagandę reżimu Łukaszenki. Fotoświadectwo aktu barbarzyństwa otrzymaliśmy od naszych czytelników z Grodzieńszczyzny.





Archiwum GŁOSU



Archiwum GŁOSU

Archiwum GŁOSU

Chodzi o pomnik na zbiorowej mogile żołnierzy Wojska Polskiego, a mianowicie żołnierzy mińskiego i wileńskiego pułków strzelców 1. Brygady 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej, którzy w dniach 27-28 września w lasach nad rzeką Lebiodą koło Papierni stoczyli bitwę z głównymi siłami wycofującej się bolszewickiej 3. Armii.

Bitwa nad Liebiodą, nazywana także Bitwą pod Krwawym Borem, stanowiła fragment szerokiego kontrnatarcia wojska polskiego, prowadzonego po zwycięskiej dla Polaków Bitwie Warszawskiej. Ta wieńcząca wojnę polsko-bolszewicką wiktoria oręża polskiego, zwana Bitwą Niemeńską, przypieczętowała zwycięstwo odradzającej się Polski w wojnie ze śmiertelnym wrogiem ludzkości – bolszewicką Armią Czerwoną, mającą za cel wzniecenie pożaru bolszewickiej rewolucji w osłabionej I wojną światową Europie.

Sromotna porażka sprzed ponad stu lat wciąż nie daje spokoju duchowym spadkobiercom bolszewickich aspiracji militarnych, pielęgnowanych i naśladowanych przez władze Białorusi oraz Rosji i ujmowanych w haśle propagandowym «Możem powtorit!» (Możemy powtórzyć!). Trudno jest sobie wyobrazić żeby ktoś inny oprócz neobolszewików Łukaszenki, pragnących rewanżu na Polakach za porażkę w wojnie polsko-bolszewickiej, zdecydował się na akt barbarzyństwa, którego następstwa widać na zbezczeszczonym obelisku, upamiętniającym żołnierzy poległych w Bitwie pod Krwawym Borem.

Współcześni barbarzyńcy w swojej bezsilnej desperacji podjęli próbę zburzenia obelisku za pomocą narzędzi przypominających kilofy. Świadczą o tym ślady wykruszenia w kamiennej bryle obelisku. Pojawiły się najprawdopodobniej wskutek ciosów, nanoszonych ciężkim metalicznym narzędziem.

Zdjęcia następstw barbarzyńskiej napaści świadczą o tym, że atakujący mogli chcieć rozsadzić kamienną bryłę i zniszczyć naniesiony na płycie pamiątkowej napis. Jakimś cudem (być może ktoś spłoszył sprawców ataku na żołnierski nagrobek?) nie udało im się do końca zrealizować swojego zamiaru. Inskrypcja na wmurowanej w obelisk tablicy wciąż jest widoczna, a jej treść brzmi:

ŻOŁNIERZOM 1920 roku Rodacy

Zbezczeszczony obelisk na zbiorowej mogile żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 roku jest kolejnym świadectwem prowadzonej na Białorusi z przyzwolenia reżimu Łukaszenki, a nawet za jego namową, wojny z Polakami, poległymi w bojach o wolność i niepodległość ojczyzny. Współcześni barbarzyńcy nie zdają chyba sobie sprawy (a być może doskonale wiedzą właśnie), że niszcząc pamięć o żołnierzach Wojska Polskiego bezczeszczą także pamięć o Białorusinach, którzy walczyli z czerwoną zarazą o lepsze jutro dla siebie i swoich rodzin w szeregach 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Pragnąć pielęgnować pamięć o bohaterach sprzed 102 lat przypomnijmy o tym, co się zdarzyło pod Krwawym Borem w stoczonej fazie zwycięskiej dla Polski Bitwy Niemeńskiej.

Oto jak opisał tamte wydarzenia w opracowaniu pt. «Bitwa nad Niemnem» jeden z bohaterów wojny polsko-bolszewickiej generał Tadeusz Kutrzeba:

«…Kompanie polskie, wychodząc z lasu, ujrzały na polach przy szosie pod Feliksowem piechotę nieprzyjacielską, artylerię i tabory. Szosą w stronę Lidy pomykał samochód z czerwoną chorągiewką. Las i zupełny brak ubezpieczenia ze strony nieprzyjaciela pozwalały na podejście doń na 200-300 kroków. Zaskoczenie było zupełne. Otwarty z tej odległości ogień karabinów maszynowych, a w ślad zatem natarcie wręcz rozproszyło odpoczywających, którzy porzucili tabory, działa, zabitych i rannych i dwustu jeńców. Miejscowości. Feliksowo i Lebioda zostały zajęte przez II batalion. Zanim jednak nadążyć zdołały siły główne mińskiego pułku, nieprzyjaciel świeżymi i znacznie przeważającymi siłami poprowadził przeciwnatarcie od wschodu od strony Dmitrowiec i Olempinowa; przeciwnatarcie to porywa ze sobą tylko co odrzucony oddział 2-ej dywizji. Batalion mińskiego pułku, ponosząc straty utrzymuje się w Krwawym Borze, skąd po nadejściu sił głównych mińskiego pułku, rozpoczyna się ponowne natarcie polskie. Uporczywa walka o Feliksów i Lebiodę trwa dłuższy czas. Z kierunku północnego, nie wiadomo skąd ukazała się kawaleria nieprzyjacielska. Z nadejściem zmroku miński pułk zdołał się utrzymać w Krwawym Borze. Koło godziny 19-ej nadszedł wileński pułk i ruszył do natarcia. Po uporczywej walce wyrzucono nieprzyjaciela z Feliksowa i Lebiody, osiągnięto przeprawy na rzece Lebiodzie…

(…)

Po stoczonych walkach przeglądu wileńskiego pułku strzelców na polach pod Lidą dokonał Naczelny Wódz Józef Piłsudski i dowódca 2. Armii gen. Edward Śmigły-Rydz».

Według gen. T. Kutrzeby w Bitwie pod Krwawym Borem 1. Brygada poniosła następujące straty: 130 poległych, 230 rannych. Kilkudziesięciu jeńców zostało rozstrzelanych przez bolszewików w lasach pod Lidą.

Dokładna liczba żołnierzy, spoczywających w zbezczeszczonej zbiorowej mogile pod Feliksowem nie jest niestety znana.

Andrzej Pisalnik

Z nagrobka Jerzego Bokłażca wycięto przynależność do Armii Krajowej

Reżim Łukaszenki wymyślił nowy sposób walki z pamięcią o polskich bohaterach ziemi białoruskiej. Z płyty nagrobnej jednego z nich – dowódcy kompanii w IV batalionie 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej ppor. Jerzego Bokłażca szlifierką wycięto fragment inskrypcji, mówiący o tym, że upamiętniony bohater walczył w szeregach Armii Krajowej i został powieszony w Lidzie przez NKWD.



Archiwum GŁOSU



Archiwum GŁOSU

Łukaszenkowscy wandale, burzący całe akowskie cmentarze i osobnie stojące mogiły, tym razem postanowili działać subtelniej. Z tekstu inskrypcji, informującej o żołnierzu, którego upamiętniono symbolicznym nagrobkiem na lidzkim Cmentarzu Lotników, zniknęła środkowa część tekstu. Jego całość brzmiała: «JERZY BAKŁAŻEC/NAUCZYCIEL Z LIDY/ps. «PAZURKIEWICZ» por./zgrupowanie nadniemeńskie AK/powieszony w Lidzie przez NKWD/2 luty 1945/CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!».

Obecnie z ocenzurowanej treści inskrypcji dowiadujemy się jedynie o tym, że Jerzy Bakłażec to nauczyciel z Lidy oraz widzimy datę jego śmierci, która nastąpiła w nieznanych okolicznościach, ale fundatorzy pomnika czczą nauczyciela z Lidy pożegnaniem żołnierskim «Cześć Jego Pamięci!»

Ocenzurowana przez nieznanych sprawców treść inskrypcji na pomniku nagrobnym polskiego bohatera jest naocznym przykładem tego, jak reżim Aleksandra Łukaszenki wyobraża sobie narzucaną siłą społeczeństwu białoruskiemu i mieszkającym na Białorusi Polakom «prawdę historyczną». W łukaszenkowskiej wersji historii nie ma miejsca na informację o prawdziwych okolicznościach, w jakich doszło do wybuchu II wojny światowej, będącej efektem porozumienia i współpracy dwóch najbardziej zbrodniczych reżimów politycznych XX stulecia – hitleryzmu i stalinizmu. Łukaszenka i jego historycy wstydliwie ukrywają fakt tego, że to Polacy zorganizowali w czasie wojny największy i najbardziej skuteczny ruch oporu wobec niemieckim okupantom. Propaganda reżimu z radością usprawiedliwiają zbrodnie sowieckie na polskiej ludności, która znalazła się pod okupacją sowiecką po zajęciu przez Stalina wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Prawda opowiadana na pomnikach miejscowych Polaków nie pasuje do ich wypaczonej wersji historycznych wydarzeń. Mówi bowiem o tym, że przedstawiciel lidzkiej inteligencji, szanowany przez miejscową społeczność nauczyciel, mając do wyboru udział w partyzantce radzieckiej i polskiej, które w czasie wojny działały przecież na tych terenach, wolał partyzantkę polską, gdyż to ona skutecznie broniła interesów miejscowej ludności i skutecznie przeciwstawiała się okupantowi. Wybór właściwego, wspieranego przez miejscową ludność, ruchu oporu został potraktowany przez reżim stalinowski i oprawców z NKWD jako działanie wrogie – stąd publiczna kaźń przez powieszenie polskiego patrioty, walczącego w czasie wojny z niemieckim nazizmem.

Łukaszenkowscy kłamcy w swojej propagandowej narracji, mającej na celu zohydzenie Armii Krajowej w oczach Białorusinów, kłamliwie przypisują jej kolaborację z Niemcami, ośmieszając się tym samym w oczach uczciwych historyków i badaczy dziejów Armii Krajowej na całym świecie. Wycięcie z płyty nagrobnej Jerzego Bokłażca informacji o jego przynależności do Armii Krajowej budzi nie tyle złość, co poczucie pogardliwej litości wobec bezsilności łukaszenkowskich propagandystów, nie zdających chyba sobie sprawy z tego, że pokolenia mieszkających na tych ziemiach Polaków od wieków bardziej ufają temu, co jest napisane na mogiłach polskich patriotów, aniżeli temu, do czego próbują przekonywać ich kolejne okupacyjne reżimy ze Wschodu.

Ocenzurowanie inskrypcji na nagrobku Jerzego Bokłażca ma nam wszystkim przypomnieć o paskudnej i podstępnej istocie okupacyjnych reżimów, do których niewątpliwie należy reżim Aleksandra Łukaszenki, będącego marionetką duchowego spadkobiercy zbrodni NKWD i powielacza kłamstw sowieckiej oraz wielkomocarstwowej rosyjskiej historiografii – władcy moskiewskiego Kremla Władimira Putina.

Iness Todryk-Pisalnik

Nagroda Nobla dla Alesia Białackiego!

Laureatami Pokojowej Nagrody Nobla za 2022 rok zostali szef białoruskiego Centrum Praw Człowieka «Wiasna» Aleś Bialacki, rosyjska organizacja badająca zbrodnie stalinowskie Memoriał i ukraińskie Centrum Wolności Obywatelskich – ogłosił 7 października Norweski Komitet Noblowski.

«Laureaci reprezentują społeczeństwo obywatelskie w swoich krajach. Przez wiele lat wspierali prawo do krytyki władzy i ochronę podstawowych praw obywateli» – podkreśliła w uzasadnieniu przewodnicząca komitetu Berit Reiss-Andersen.

Jak dodała, Bialacki oraz dwie organizacje z Rosji oraz Ukrainy, «podjęły niezwykły wysiłek, aby udokumentować zbrodnie wojenne, łamanie praw człowieka i nadużycia władzy». «Wspólnie pokazują znaczenie społeczeństwa obywatelskiego dla pokoju i demokracji» – zaznaczyła.

Reiss-Andersen zapytana po ogłoszeniu werdyktu, czy łatwo było wskazać tegorocznych laureatów, odpowiedziała, że «zawsze trudno jest podjąć decyzję w zmieniającym się świecie». «Mamy wojnę w Europie, trzy kraje, w dwóch z nich panuje reżim, a na Ukrainie trwa rosyjska inwazja» – powiedziała.

Aleś Bialacki przebywa obecnie w więzieniu za działalność opozycyjną. «Mój przekaz do władz białoruskich jest taki, aby mógł on wyjść z więzienia i przyjechać do Oslo 10 grudnia odebrać Pokojową Nagrodę Nobla. Obawiam się jednak, że moja prośba jest nierealna» – mówiła Reiss-Andersen.

Jednocześnie przyznała, że Norweski Komitet Noblowski zastanawiał się, czy przyznanie nagrody Bialackiemu nie zaszkodzi jego sytuacji.

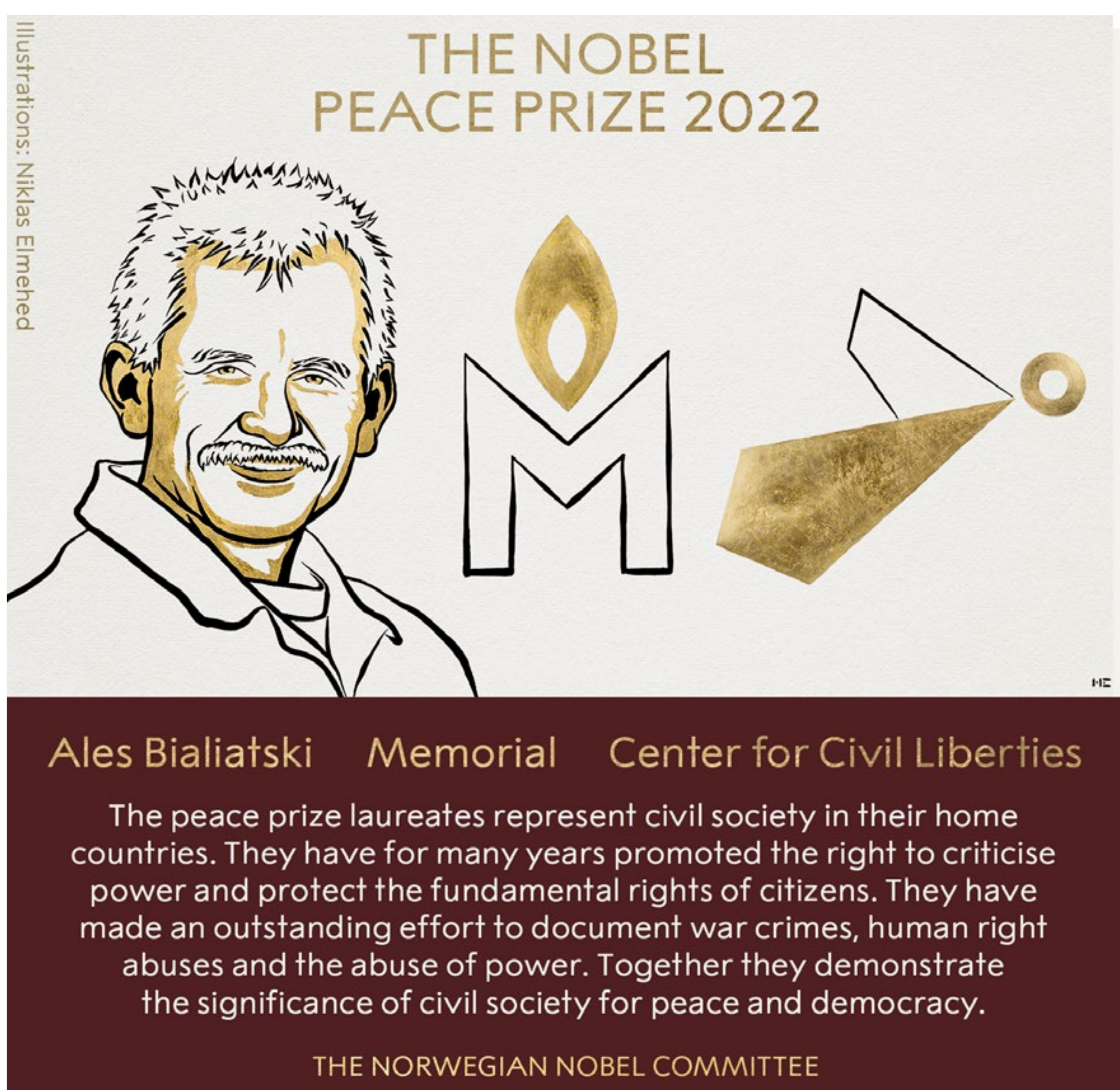
Dodała, że tegoroczna Pokojowa Nagroda Nobla dedykowana jest także innym więźniom politycznym. «Bialacki nie jest przecież wyjątkiem» – zauważyła.

Reiss-Andersen zauważyła, że tegoroczny werdykt ogłoszono w cieniu wojny w Ukrainie. «Niestety każdego roku, gdy przyznajemy Nagrodę Nobla, gdzieś trwa wojna. W tym roku w Europie i zobaczyliśmy, że ma ona znaczenie globalne» – podkreśliła, odnosząc się do kryzysu żywnościowego oraz gróźb użycia broni jądrowej.

Zapytana przez dziennikarzy, czy przyznanie tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla działaczom opozycyjnym z Rosji, Białorusi oraz Ukrainy w dniu 70. urodzin prezydenta Rosji Władimira Putina było celowym zabiegiem, Reiss-Andersen zaprzeczyła. «Nagroda nie jest adresowana do Putina, z okazji jego urodzin ani żadnej innej. Poza tą, że jego władza oraz władze Białorusi tłamszą obrońców praw człowieka» – podkreśliła.

W tym roku do Norweskiego Komitetu Noblowskiego napłynęły 343 nominacje, z czego 251 – dla osób, a 92 – organizacji. Była to druga największa liczba zgłoszonych kandydatur w historii po 2016 roku, gdy było ich 372.

PAP



NobelPrize / Twitter

Kim jest laureat Pokojowej Nagrody Nobla?

Szef Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna» Aleś Bialacki był wcześniej pięciokrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla. Prześladowany przez władze mógł też wielokrotnie wyjechać z kraju, ale został. Jest jednym z najbardziej znanych i cieszących się autorytetem obrońców praw człowieka na świecie. Już po raz drugi przebywa w łukaszenkowskim więzieniu na podstawie sfingowanych oskarżeń.


Rafał MALKO/GAZETA

Ojciec legendarnego obrońcy praw człowieka pochodził z okolic Rohaczowa na Homelszczyźnie, matka – spod Narowli. Ale Aleś urodził się w rosyjskiej Karelii. Jak to się stało? Rodzina przeniosła się tam w 1940 roku, zaraz po wojnie radziecko-fińskiej. Na Białorusi była wtedy prawdziwa bieda, a w Karelii właściwie nie było kołchozów, wokół był las, a możliwości zarobku miały być «prawie rajem». Dlatego dziadek Bialackiego przyjął taką ofertę. Na Białoruś rodzina wróciła dopiero w 1964 roku, kiedy Aleś miał 2 lata.

Jego rodzice przez długi czas wybierali między dwoma szybko budowanymi wówczas miastami – Swietłahorskiem i Salihorskiem. W końcu osiedli w pierwszym. Przyszły działacz spędził tam też dzieciństwo.

Bialacki studiował filologię białoruską na uniwersytecie w Homlu. Zorganizowała się tam grupa białoruskojęzycznych studentów, a w tym samym czasie Aleś dużo podróżował po Białorusi. Największym odkryciem dla niego było to, że «język białoruski nadal żyje». Podczas studiów grał na gitarze – w zespole Baski.

Również podczas studiów Aleś poznał swoją żonę Natallę. Było to w 1981 roku w Łojewie, podczas ślubu jej krewnych. Para pobrała się w 1987 roku. W tym czasie Aleś zdążył popracować jako nauczyciel w obwodzie lelczyckim i odbyć służbę wojskową w Armii Radzieckij w rosyjskim Swierdłowsku – obecnie Jekaterynburgu.

Bialacki był jednym ze współorganizatorów pierwszych oficjalnych opozycyjnych wieców w BSRR – w tym słynnego na «Dziadach» w 1988 roku.

Przez długi czas kariera Bialackiego była związana z literaturą. Miał wiele własnych publikacji, był jednym z założycieli środowiska młodych pisarzy «Tutejszyja». A w 1988 roku został dyrektorem Muzeum Literackiego im. Maksima Bahdanowicza na Trojeckim Przedmieściu w Mińsku.

W 1988 roku wszedł do składu komitetu organizacyjnego Białoruskiego Frontu Narodowego (BNF). W 1991 roku został deputowanym do rady miejskiej Mińska. Następnego dnia po puczu w Moskwie wraz z 28 innymi radnymi wygłosił śmiałe oświadczenie wzywające do «zachowania lojalności wobec legalnie wybranych władz».

W 1996 roku Bialacki założył Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna-96». Już wtedy, 25 lat temu, potrzebna była pomoc osobom, które ucierpiały z powodu represji władz – prawna, psychologiczna i wszelka inna. Bardzo szybko stało się jasne, że jeśli istnieje jakiś problem, trzeba zwrócić się z nim do «Wiasny». Żadna inna organizacja obrony praw człowieka przez wszystkie lata niepodległości nie miała tak nienagannej reputacji.

Dziś trudno w to uwierzyć, ale do 2003 roku «Wiasna» miała nawet oficjalną rejestrację, którą sąd potem unieważnił. Ostatnim punktem w jej legalnej historii była obserwacja wyborów prezydenckich w 2001 roku. Obrońcy praw człowieka ogłosili wtedy nawet strajk głodowy w obronie własnej organizacji. Bezskutecznie – Komitet Praw Człowieka ONZ uznał, że władze Białorusi złamały umowy międzynarodowe likwidując «Wiasnę», ale przedstawiciele oficjalnego Mińska odpowiedzieli, że opinie ONZ mają jedynie charakter doradczy.

W 2006 roku Vaclav Havel wręczył Alesiowi Bialackiemu nagrodę Homo Homini za działania na rzecz praw człowieka. W latach 2007-2016 Bialacki był wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Federacji Praw Człowieka (FIDH).

Pierwsza sprawa karna przeciwko Bialackiemu została wszczęta w 2011 roku, rzekomo za ukrywanie dochodów w szczególnie dużej wysokości. Władze dowiedziały się wtedy o rachunkach «Wiasny» w litewskich bankach, przeznaczanych na działalność organizacji. Bialacki został skazany na 4,5 roku więzienia. Jego obrońcą był Dzmitryj Łajeuski, który niedawno bronił Wiktara Babarykę, a wkrótce potem został pozbawiony licencji adwokackiej. Bialacki zeznawał w śledztwie i w sądzie po białorusku – takie było zawsze jego pryncypialne stanowisko.

Obrońca praw człowieka odsiedział wyrok w kolonii Bobrujsku, gdzie pracował w warsztacie krawieckim. Podczas pobytu w więzieniu Białorusin był wielokrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla, a jeśli wierzyć ówczesnej prasie norweskiej, Bialackiego uchodził za jednego z głównych faworytów.

Bialacki odsiedział niecałe trzy lata więzienia: zwolniono go w czerwcu 2014 roku na mocy amnestii. Paweł Szabieka, podpułkownik Komitetu Śledczego, wyraził nawet potem żal, że uczestniczył w prześladowaniu działacza. Podczas pobytu w więzieniu zdołał napisać szkice kilku książek, które ukazały się już potem, na wolności.

Po opuszczeniu kolonii Bialacki kontynuował działalność na rzecz praw człowieka. Miał wiele okazji do wyjazdu lub nie powrotu na Białoruś, ale raz za razem przyjeżdżał do Mińska, mimo że doskonale zdawał sobie sprawę, co może go czekać.

Został zatrzymany 14 lipca 2021 roku i od tego czasu oczekuje na proces w areszcie śledczym. Zarzuca się mu przemyt (art. 228 kk) oraz finansowanie zbiorowych działań rażąco naruszających porządek publiczny (część 2 art. 342 kk).

Razem z nim za kratami znaleźli się inni działacze «Wiasny» – jego zastępca Walancin Stefanowicz oraz koordynator kampanii «Obrońcy Praw Człowieka na rzecz Wolnych Wyborów» Uładzimir Łabkowicz.

IT-P/belsat.eu/nashaniva.com

Solidarność mediów polskich

Żądanie uwolnienia dziennikarza mediów polskich na Białorusi Andrzeja Poczobuta oraz trzydziestu kolegów, więzionych przez reżim dyktatorski Aleksandra Łukaszenki, stało się przedmiotem jednej z trzech uchwał, przyjętych przez delegatów IX Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, który odbył się w Warszawie, w dniu 7 października.

Oprócz solidarności zadeklarowanej przez Federację Mediów Polskich na Wschodzie z Andrzejem Poczobutem i innymi białoruskimi kolegami, przedstawiciele kilkunastu redakcji polskich mediów z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Czech, Kirgistanu i Węgier w dokumentach końcowych forum, postulowali także, iż potępiają rosyjską agresję zbrojną i wspierają polskie media na Ukrainie w niełatwej misji przeciwstawiania się rosyjskiej propagandzie, wypaczającej prawdziwy obraz rosyjskiej inwazji.

Wzmocnić media polskie na Wschodzie w występowaniu wspólnym frontem przeciwko opresyjnym i zbrodniczym reżimom dyktatorskim Władimira Putina i Aleksandra Łukaszenki ma oceniona pozytywnie w kolejnej uchwale przez delegatów Zjazdu polityka dofinansowania redakcji, działających za wschodnią granicą w trybie kilkuletnim.

Poza postulatami, wyrażonymi w trzech osobnych uchwałach delegaci IX Zjazdu Mediów Polskich na Wschodzie wybrali nowe władze organizacji. Jej prezesem na najbliższą roczną kadencję został Rajmund Klonowski z Kuriera Wileńskiego. W skład pomagającego prezesowi Zarządu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie weszli natomiast: Jerzy Wójcicki (Ukraina), Ryszard Stankiewicz (Łotwa), Robert Mickiewicz (Litwa), Andrzej Pisalnik (Białoruś) oraz Piotr Piętka (Węgry). Ponadto powołana została Rada Programowa organizacji, w której składzie znalazła się kolejna reprezentantka polskich mediów na Białorusi, działaczka polska i dziennikarka z Brześcia – Anna Paniszewa.

IX Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie stał się okazją do kilku ważnych dyskusji panelowych. Dwie z nich dotyczyły mediów polskich na Ukrainie oraz na Białorusi. Pierwsza – zagrożeń i wyzwań stojących przed dziennikarzami polskimi relacjonującymi sytuację w tych krajach. Drugi zaś panel, w którym media polskie na Białorusi reprezentował redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik, miał na celu omówienie roli mediów polskich na Białorusi i Ukrainie w obliczu zbrojnej agresji rosyjskiej na Ukrainie i hybrydowej, coraz bardziej totalnej, obecności «ruskiego miru» na Białorusi.

Wśród gości honorowych forum dziennikarskiego byli znani i wpływowi przedstawiciele polskiego życia politycznego, a mianowicie: wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Maria Gosiewska, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministra, pełnomocnik Rządu RP do spraw Polonii i Polaków za Granicą Jan Dziedziczak oraz minister Michał Dworczyk, pełniący obowiązki szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Iness Todryk-Pisalnik



Przemawia sekretarz Stanu, pełnomocnik Rządu do Spraw Polonii i Polaków za Granicą Jan Dziedziczak

Iness TODRYK-PISALNIK


Panel: Rola polskich mediów na Ukrainie i Białorusi w obliczu agresji rosyjskiej. Od lewej: Andrzej Pisalnik, redaktor naczelny Znadniemna.pl i Piotr Kosciński, dziennikarz i analityk ds. międzynarodowych

Iness TODRYK-PISALNIK



Nowo wybrany prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie Rajmund Klonowski

Iness TODRYK-PISALNIK



Od lewej: Ryszard Stankiewicz, prezes Związku Polaków na Łotwie i Robert Mickiewicz, redaktor naczelny «Kuriera Wileńskiego»

Iness TODRYK-PISALNIK


Goście Zjazdu od lewej: sekretarz Stanu KPRM Jan Dziedziczak, wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Maria Gosiewska, prezes Fundacji Wolność i Demokracja Lilia Luboniewicz, minister-członek Rady Ministrów Michał Dworczyk, dyrektor TVP Polonia Magdalena Tadeusiak-Mikołajczak i wiceprezes Fundacji Wolność i Demokracja Maciej Dancewicz

Iness TODRYK-PISALNIK

Postanowienia IX Zjazdu FMPnW

IX Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie (FMPnW) w dniu 7 października omówił najważniejsze problemy, z którymi borykają się redakcje zrzeszonych w organizacji mediów polskich, działających za wschodnią granicą Polski.

Pokłosiem dyskusji dziennikarzy stało się jednogłośne poparcie uczestników Zjazdu dla trzech uchwał, które dotyczą najistotniejszych z omówionych zagadnień. Treść uchwalonych dokumentów publikujemy niżej:

UCHWAŁA nr 1/2022
podjęta przez dziennikarzy polskich zrzeszonych w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

Członkowie redakcji polskich i polonijnych, zrzeszonych w FMPnW, uchwalają następujące postulaty do partnerów oraz innych stron zainteresowanych:

1. Potępiamy agresywne działania Federacji Rosyjskiej wymierzone w niepodległość, suwerenność i integralność Ukrainy i Białorusi. Wyrażamy solidarność z Polakami mieszkającymi na Białorusi i Ukrainie. Postulujemy sprzeciwianie się agresorowi, jakim jest Federacja Rosyjska, na każdy możliwy nam sposób.

2. Apelujemy do środowisk dziennikarskich krajów członkowskich Federacji o upominanie się o losy 30 Kolegów i Koleżanek uwięzionych przez reżim Aleksandra Łukaszenki, w tym Andrzeja Poczobuta, dziennikarza polskich mediów na Białorusi.

3. Zwracamy uwagę, na trwającą na Białorusi cichą eksterminację polskości poprzez zniszczenie szkół, domów kultury, organizacji, redakcji i nawet cmentarzy polskich przez reżim Aleksandra Łukaszenki.

Warszawa, 7 października 2022 r.

UCHWAŁA nr 2/2022
podjęta przez dziennikarzy polskich zrzeszonych w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

Wyrażamy zadowolenie z przyjęcia dwuletniej perspektywy finansowania mediów przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów RP, która pozwala nam na lepsze planowanie działań – i w związku z tym, skuteczniejsze działanie.

Równocześnie w obliczu otwartej militarnej napaści rosyjskiej na Ukrainę, a także zmian politycznych i ekonomicznych w naszych krajach ojczystych, widzimy potrzebę działań ze strony władz Rzeczypospolitej Polskiej, które by zapewniły naszym redakcjom – będącym także instytucjami zaufania społecznego oraz pierwszą linią obrony prawdy o Polsce w naszych krajach – stabilność funkcjonowania:

• wprowadzenia wieloletniej perspektywy finansowania mediów polskich poza granicami Kraju,

• przyśpieszenia procedur finansowania mediów polskich poza granicami Kraju,

• podjęcia dialogu z władzami naszych krajów ojczystych, dotyczącego wdrożenia systemowego finansowania przez nie mediów polskich, wydawanych w tych krajach – w sposób taki, w jaki finansowane są media mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej, co uważamy za wzorzec i dobrą praktykę do naśladowania. W tym kontekście brak systemowego finansowania przez rząd należącej do Unii Europejskiej Litwy mediów polskich, kiedy zwłaszcza po rosyjskiej agresji militarnej na Ukrainę ogromne środki są przeznaczane na media rosyjskie, uważamy za wymagający korekty.

Warszawa, 7 października 2022 r.

UCHWAŁA nr 3/2022
podjęta przez dziennikarzy polskich zrzeszonych w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

Stanowczo potępiamy rosyjską agresję militarną wobec Ukrainy i dokonywane tam zbrodnie wojenne oraz ludobójstwo.

Apelujemy o dokumentowanie i informowanie o rosyjskich zbrodniach wojennych, ażeby zostały one szybko i sprawiedliwie osądzone, a sprawcy pociągnięci do odpowiedzialności.

Podkreślamy także znaczenie, jakie mają dla informowania o tych wydarzeniach dziennikarze ukraińscy, w szczególności polscy dziennikarze działający na Ukrainie.

Warszawa, 7 października 2022r.

Podczas Zjazdu wybrane zostały także nowe władze Federacji Mediów Polskich na Wschodzie:

ZJAZD FEDERACJI MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

POSTANOWIENIA

• Na nowego prezesa większością głosów wybrany został Rajmund Klonowski zaproponowany przez ustępującego prezesa Ryszarda Stankiewicza.

• Do Zarządu weszli Jerzy Wójcicki, Andrzej Pisalnik, Robert Mickiewicz, Ryszard Stankiewicz, Piotr Piętka.

• Do Rady Programowej weszli Anna Paniszewa, Krystyna Kunicka, Wiktoria Laskowska, Walenty Wojniłło, Eugeniusz Sało.

Skład wszystkich organów kierowniczych wybrano bez głosu sprzeciwu ze strony uczestników Zjazdu FMPnW.

Zarząd został przez Zjazd upoważniony do przygotowania propozycji zmian statutu FMPnW.

Co się dzieje wokół Czerwonego Kościoła w Mińsku?

W nocy z 25 na 26 października nieznani sprawcy dokonali napadu na kościół św. Szymona i Heleny w Mińsku. Wybito wówczas szybę z witrażem na parterze w przybudówce zakrystii. Tej samej nocy w świątyni zdarzył się pożar, który według oficjalnej wersji objął ok. 20 metrów kwadratowych i został ugaszony przez strażaków.



Archiwum GŁOSU


Archiwum GŁOSU

Ministerstwo ds. Sytuacji Nadzwyczajnych podało, że przyczyną pożaru było spięcie instalacji elektrycznej w budynku kościoła. Tak naprawdę ślady ognia znaleziono tylko na klęczniku naprzeciwko zniszczonego przez nieznanych sprawców witraża.

Na podstawie publikacji w mediach oraz rozeznania, dokonanego wśród wiernych mińskiej parafii św. Szymona i Heleny, proponujemy Państwu zapoznać się z faktami, które nastąpiły po przykrym incydencie, przypominającym umyślne działania przeciwko kościołowi katolickiemu i jego wiernym.

Zaczęło się wszystko od tego, że dyżurująca w kościele kobieta usłyszała silny huk. Potem pojawił się dym, który wywołał alarm. Na wezwanie alarmowe do świątyni wraz ze strażą pożarną przyjechały: milicja, Komitet Śledczy(!), a nawet OMON.

Później służby nakazały zamknięcie obiektu. Został on zapieczętowany do czasu wyjaśnienia okoliczności incydentu. Przy tej okazji skonfiskowane zostały nagrania wideo z zainstalowanych w kościele kamer monitoringu. Do świątyni przestali być wpuszczani zarówno wierni, jak też pracujący w niej księża.

Komisja ds. Sytuacji Nadzwyczajnych zabroniła korzystania z budynku «do czasu całkowitego odremontowania i sprawnego funkcjonowania wszystkich systemów gaśniczych oraz urządzeń elektrycznych».

Modlitwa przy grobie fundatora

Wierni, pragnący dowiedzieć się o postępach prac, dzwonią do Komitetu Śledczego, do urzędu miasta. Tam słyszą, że nie wiadomo jest, jak długo potrwają procedury, a pytać o ich zakończenie należy w samym kościele pod numerem telefonu, który nie odpowiada, gdyż świątynia została zamknięta nawet dla kapłanów.

Ludzie regularnie przychodzą pod Czerwony Kościół i modlą się w intencji jego otwarcia przy grobie fundatora świątyni Edwarda Woyniłłowicza.

Czerwony Kościół zawsze był duchowym sercem dla społeczności katolickiej białoruskiej stolicy. Codziennie odbywało się w nim 6-8 Mszy świętych, funkcjonowała szkoła niedzielna, odbywały się spotkania młodzieżowe.

Obecnie w całym kościele wyłączono prąd. Od elektryczności została odłączona nawet plebania, co powoduje problemy z jej ogrzewaniem.

30 września wiernych spotkało przykre odkrycie. Wieczorem milicja oraz komandosi z OMON-u (Oddział Milicji Specjalnego Przeznaczenia) nie pozwoliły ludziom zgromadzić się wokół figury Chrystusa na grobie Woyniłłowicza. Wytłumaczono, iż w tym miejscu odbywają się czynności śledcze. Wobec tego wiernym zakomunikowano, że mogą modlić się w tym miejscu tylko rano i po południu. Gromadzących się ludzi przy świątyni w innym czasie milicjanci obiecali traktować jako uczestników niedozwolonego zgromadzenia.

Arcybiskup Kondrusiewicz modli się w intencji otwarcia świątyni

Tymczasem, według świadectw wiernych, poczynając od 27 września w zamkniętym kościele nie odbywają się żadne czynności śledcze. Ludzie obawiający się o stan zalanej przez strażaków zakrystii nie pozwala się wejść do środka, żeby wejść i posprzątać pomieszczenie niszczone przez wodę w stopniu większym, niż zrobił to «pożar», wywołany rzekomo przez spięcie elektryczne.

1 października wierni przeszli wokół zamkniętego kościoła skromną procesją. Dwaj obecni przy tym milicjanci nie przeszkadzali. Jeden zapytał jednak, jak długo to chodzenie potrwa, po czym pojawiły się milicyjne posiłki w liczbie siedmiu umundurowanych funkcjonariuszy i czterech mężczyzn w ubraniach cywilnych.

Niepokoje wiernych związane z losem świątyni i otwarciu dostępu do niej przekazały się wielu ludziom, również dostojnikom kościelnym. Jeden z nich arcybiskup emeryt Tadeusz Kondrusiewicz modlił się w intencji otwarcia Czerwonego Kościoła dla wiernych i księży w sanktuarium w Budsławiu, charakteryzując przed obliczem Matki Boskiej Budsławskiej Czerwony Kościół w Mińsku jako «wyjątkowe miejsce spotkania z Bogiem».

Ks. Wiaczesław Barok: «Dzieje się gwałt i bezprawie»

1 października na temat niezrozumiałej sytuacji wokół Czerwonego Kościoła w Mińsku wypowiedział się na antenie Telewizji Biełsat, znany białoruski kaznodzieja, ks.Wiaczesław Barok:

«Jak się mówi, najciemniej jest pod latarnią. Im więcej słuchasz wyjaśnień (oficjalnych), tym więcej powstaje pytań. Wiem, że właśnie 26 września w kościele św. Szymona i Heleny miało się odbyć spotkanie biskupa Jerzego Kosobuckiego z katechetami» – mówił duchowny, przyznając, iż ma wrażenie, że mamy do czynienia z celowym działaniem, a nawet z «prowokacją reżimu Łukaszenki, a może już i Putina». Według ks. Baroka dużo faktów wskazuje na to, że władzom Białorusi udało się spacyfikować Kościół Katolicki w tym kraju. Potwierdza to milczenie jego hierarchów co sprawia, że kościół na Białorusi co raz bardziej przypomina kościół katakumbowy.

«Podczas okupacji trudno jest głosić. Lecz budynki z krzyżami nadal głoszą. Sam budynek jest wezwaniem. Czerwony kościół wywołuje skojarzenia z pragnieniem życia w prawdzie, w sprawiedliwości. Pamiętamy, że właśnie w tej świątyni odbywały się modlitwy za pojednanie, pokój, tam było aktywne życie. Świątynie nie da się wsadzić do więzienia, można je tylko zniszczyć, tak, jak władza niszczyła polskie krzyże i mogiły na Grodzieńszczyźnie, bo one też głosiły. To, co się odbywa, nie jest normą, to jest gwałt i bezprawie. Można było izolować tylko pokój, w którym był pożar. Lecz cel władzy w tej sytuacji jest zupełnie inny. A wiernym pozostaje tylko się modlić» – podkreślił popularny kaznodzieja.

Chrześcijanie głoszący prawdę na celowniku reżimu

Oficjalne władze Kościoła Rzymsko-Katolickiego na Białorusi nie komentują przykrego incydentu wokół znanej w całym świecie świątyni.

Prześladowania chrześcijan na Białorusi stały się w tym kraju normą. Tylko w sierpniu i we wrześniu w Mińsku zatrzymano kilku niepokornych kapłanów, głoszących prawdę: 31 sierpnia w swoim domu brutalnie zatrzymano prawosławnego kapłana Władysława Bogomolnikowa, który bronił więźniów politycznych. 20 września zatrzymany został pastor protestanckiego zboru «Nowe Życie» Wiaczesław Gonczarenko, który otwarcie potępiał gwałt i przemoc władzy, łamanie prawa oraz prowadzoną przez Rosję przy udziale Białorusi wojnę na Ukrainie. 22 września pastora zboru protestanckiego «Jan Pradwiesnik» Antoniego Bokuna, aresztowano bezpośrednio w domu modlitwy. 27 września prawosławny kapłan Władysław Bogomolnikow zamiast opuścić areszt po 29 dniach dostał kolejne 15 dni odsiadki (razem będzie więziony przez 44 dni).

Rzekomy «pożar» w Czerwonym Kościele nie jest pierwszym dziwnym incydentem tego typu, który zdarzył się w katolickiej świątyni na Białorusi. W Budsławiu w 2021 roku również zdarzył się bardzo dziwny pożar. Na szczęście wiernym przy wsparciu katolików z całego świata udało się odbudować świątynię.

Pytania bez odpowiedzi

W przypadku «pożaru» w Czerwonym Kościele pozostaje wiele pytań bez odpowiedzi:

Skoro zapaliła się instalacja elektryczna (według oficjalnej wersji), dlaczego pożar gasili wodą? Dlaczego gaszono przez okno, skoro wszystkie drzwi w kościele były otwarte i nie było problemu dostępu do zakrystii, w której pojawił się ogień? Bez odpowiedzi pozostaje pytanie: Kto wybił szybę w pokoju nauczycielskim na pierwszym piętrze? Tam nie było przecież pożaru.

Dlaczego razem z nagraniami z kamer wideo zabrano z kościoła i do tej pory nie oddano z powrotem komputery i inny sprzęt?

Pytań jest wiele, a odpowiedzi ciągle brak.

Marta Tyszkiewicz

Wiec solidarności w Białymstoku

Irena Biernacka, członkini Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi zainicjowała udział grupy Polaków z Białorusi w manifestacji solidarności Białorusinów z narodem Ukrainy, która odbyła się na Rynku Kościuszki w Białymstoku 9 października.

W akcji solidarnościowej wzięło udział ponad pięćdziesięciu uciekinierów z Białorusi, którzy przynieśli na manifestacje narodowe flagi Ukrainy i Białorusi oraz plakaty demonstrujące sprzeciw wobec dwóch najbliższych sojuszników – reżimów dyktatorskich Władimira Putina i Aleksandra Łukaszenki, którzy rozpętali barbarzyńską agresję przeciwko sąsiedniemu krajowi i narodowi. Narodowi, który w sposób zdecydowany postanowił zrzucić z siebie jarzmo posowieckich wpływów imperialnej Rosji.

Demonstrując solidarność z Ukrainą, stawiającą czoło rosyjsko-białoruskiej agresji, obywatele Białorusi przypominali o swoich ofiarach współpracy zbrodniczych reżimów Łukaszenki i Putina, do których należy ponad 1300 więźniów politycznych oraz setki tysięcy przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej oraz reprezentantów wspólnoty katolickiej Białorusi, wyznaczonych przez reżim Łukaszenki na wrogów panującej na Białorusi dyktatury.

Irena Biernacka podczas manifestacji solidarności z walczącym narodem Ukrainy, trzymała w rękach zdjęcie kościoła pw. św. Szymona i Heleny w Mińsku. Świątynia ta w sposób podstępny została odebrana przez reżim Łukaszenki wiernym katolickim.

Inni manifestanci trzymali w rękach portrety białoruskich więźniów politycznych. Demonstrowali w ten sposób, iż sojusz dyktatorów Łukaszenki i Putina jest potępiany przez wielu mieszkańców Białorusi, dla których zwycięstwo Ukrainy w wojnie z Rosją przybliży koniec na Białorusi opresyjnej dyktatury, wspierającej rosyjskiego agresora.

Andrzej Pisalnik


Archiwum GŁOSU

Katolikom zabierają świątynię

Władze Mińska unieważniły umowę o korzystaniu przez wiernych z miejscowego kościoła katolickiego św. Szymona i św. Heleny, zwanego «Czerwonym». Zawiadomienie o tym otrzymały już władze kościelne. Parafia ma w ciągu kilku dni zabrać ze świątyni wszystkie znajdujące się w niej rzeczy. Na znak niezgody z decyzją władz proboszcz Władysław Zawalniuk od 4 października trzyma czysty post na wodzie.


Parafia św. Szymona i Heleny

Ksiądz proboszcz Władysław Zawalniuk modli się przed drzwiami zamkniętego kościoła parafii pw. św. Szymona i Heleny


Parafia św. Szymona i Heleny



catholic.by

Kościół «Czerwony» znajduje się na Placu Niepodległości w samym centrum miasta, obok Domu Rządu i jest jednym z symboli stolicy Białorusi. W 2013 został on uznany za instytucję postępowania gospodarczego, podlegającą spółce «Minskaja Spadczyna» i to ona powiadomiła obecnie wiernych o unieważnieniu umowy o korzystaniu z obiektu.

Pożar czy podpalenie?

Sam pożar sprzed 10 dni wzbudził od początku wiele podejrzeń, nie wykluczając podpalenia. Mniej o godz. 3.35 do Ministerstwa Spraw Nadzwyczajnych nadeszła wiadomość o ogniu wydobywającym się z «Czerwonego Kościoła». Szybko przybyła straż pożarna, która ugasiła płomienie. W sumie straty wywołane pożarem to ok. 20 m kw. powierzchni (cały kościół zajmuje ponad 1000 m kw.) i trzy wybite szyby: dwa z witrażami na parterze i jedno na pierwszym piętrze.

W budynku w tym czasie przebywały dwie osoby: strażniczka i pracownik, który spał na piętrze. Gdy kobieta usłyszała hałas – to zadziałała instalacja przeciwpożarowa, weszła do zakrystii, gdzie było pełno dymu. Niemal natychmiast przyjechali strażacy i ugasili w sumie niewielki pożar. W zakrystii spłonął tylko klęcznik-ławka. Chociaż były stosunkowo nieznaczne, władze postanowiły zamknąć całą świątynię i do dzisiaj nie można z niej korzystać.

Białoruski działacz katolicki Arciom Tkaczuk przypomniał na swym Facebooku, że po raz ostatni władze zamknęły kościół katolicki latem br. w Budsławiu, który również ucierpiał wskutek pożaru. Ale wtedy ogień ogarnął setki metrów kwadratowych a sklepienie świątyni groziło zawaleniem. I mimo że została ona wówczas zamknięta, władze pozwoliły wejść na miejsce biskupom i księżom, podczas gdy obecnie do «Kościoła Czerwonego» nikogo nie wpuszczają.

Milicja odpędza wiernych

11 października katolicy, pragnący się modlić przy wejściu do odebranej im świątyni zostali rozpędzeni przez milicję. Mundurowi usiłowali zakłócić także modlitwę proboszcza parafii księdza Władysława Zawalniuka. Ten jednak, zachowując stoicki spokój, nie zważał na żądania milicjantów i odmawiał modlitwę klęcząc na schodach przy wejściu do świątyni, dostępu do której katolicy Mińska domagają się już ponad dwa tygodnie.

List otwarty do Łukaszenki

O swoich problemach parafia pw. św. Szymona i Heleny napisała w liście otwartym do Aleksandra Łukaszenki, który opublikowany został na stronie parafii. Wierni proszą dyktatora o zwrócenie wiernym kościoła, zamkniętego po «pożarze» w świątyni.

W liście do dyktatora proboszcz kościoła, ksiądz Władysław Zawalniuk w imieniu wspólnoty zaznacza, że po pożarze konieczna jest inspekcja i oględziny pomieszczeń z udziałem przedstawicieli wspólnoty parafialnej.

«Oględziny lokalu, identyfikacja ewentualnych szkód w mieniu, mogły i powinny być przeprowadzone z udziałem upoważnionych przedstawicieli wspólnoty (zarząd i służby techniczne odpowiedzialne za działanie). Ścisłe przestrzeganie takiej procedury, określonej prawem, jest obowiązkowe i zapewnia zarówno interesy wspólnoty, jak i państwa jako właściciela nieruchomości» – czytamy w liście.

Wspólnota podkreśla, że pożar w odosobnionym pomieszczeniu nie może doprowadzić do zaprzestania działalności w całym obiekcie.

Parafia zwróciła uwagę, że otrzymała ultimatum na opróżnienie budynku kościoła z mienia ruchomego do 12 października. Wierni wskazują, że to żądanie jest nieuzasadnione. Tak samo, jak nieuzasadnioną i nieadekwatną reakcją na tzw. «pożar» jest m.in. zamiar usunięcia ze świątyni świętych relikwii.

W liście do dyktatora, nazywanego z szacunkiem Aleksandrem Ryhorawiczem, wspólnota parafialna zauważa, że Kościół rzymskokatolicki ma wielowiekowe doświadczenie w prowadzeniu prac remontowych i renowacyjnych bez zamykania kościoła. Autorzy listu wyrażają zatem nadzieję, że razem ze specjalistami z «Fundacji Mińska Spadczyna» będą mogli dokonać oględzin mienia w kościele i kontynuować nabożeństwa.

Modlitewna solidarność w dniu jubileuszu urodzin jego fundatora

13 października przypada 175. rocznica urodzin fundatora kościoła pw. św. Szymona i Heleny w Mińsku, Sługi Bożego Edwarda Woyniłłowicza.

Z tej okazji duchowieństwo i wierni katoliccy Mińska oraz pobliskich dekanatów wyrażają solidarność w modlitwie z wiernymi parafii św. Szymona i Heleny oraz ich proboszczem księdzem Władysławem Zawalniukiem, którym władze białoruskiej stolicy w sposób podstępny i wiarołomny odebrały ich świątynię.

Czerwony Kościół, jak czytamy w specjalnym komunikacie wydanym przez wikariusza biskupiego mińskiego regionu księdza kanonika Jana Kremisa, «jest miejscem spotkań człowieka z Bogiem, które ma istotne znaczenie religijne, zarówno dla jego społeczności parafialnej, jak też dla wszystkich mieszkańców Mińska».

W celu pomyślnego zakończenia kryzysu, wywołanego odebraniem kościoła wiernym, oraz w celu jak najszybszego wznowienia korzystania z niego przez parafię św. Szymona i Heleny, jako miejsca odprawienia kultu religijnego, metropolita mińsko-mohylewski arcybiskup Józef Staniewski pobłogosławił pomysłowi wyrażenia solidarności w modlitwie z pozbawionymi świątyni parafianami Czerwonego Kościoła.

Akcja modlitewnej solidarności ma się odbyć w dniu maryjnym, 13 października, i upamiętnić m.in. jubileusz 175-lecia dnia urodzin fundatora kościoła pw. Św. Szymona i Heleny, Sługi Bożego Edwarda Woyniłłowicza. W tym dniu we wszystkich parafiach regionu mińskiego ma odbywać się w intencji odzyskania kościoła przez wiernych wspólna modlitwa różańcowa, a także ma być odmawiana modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego Edwarda Woyniłłowicza.

Sylwetka fundatora Czerwonego Kościoła w Mińsku

Edward Woyniłłowicz urodził się 13 października1847 roku w Ślepiance Wielkiej (dzisiaj w granicach Mińska). Należał do herbu Syrokomla, a jego dziadkowie ze strony matki to Michalina z Moniuszków i Edward Wańkowiczowie. Matecznikiem rodziny od 1661 roku były Sawicze – kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Nieświeża. Ze strony ojca rodzina miała powiązania z Radziwiłłami.

Od 1888 roku Edward Woyniłłowicz był prezesem Koła Polskiego w Radzie Państwa w Dumie Państwowej Rosji, czyli w parlamencie Imperium Rosyjskiego, wiceprezesem Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Premier Piotr Stołypin nazwał go «Mińskim Bismarckiem». Po rodzinnym dramacie utraty dwójki swoich dzieci – syna Symeona (Siemki) i córki Heleny, Edward dla ich uczczenia postanowił wybudować w Mińsku kościół katolicki pod wezwaniem św. Szymona i św. Heleny (1910), który cudem przetrwał czasy II wojny światowej i okres walki z kultem religijnym w ZSRR (mieścił się w nim Dom Kina, restauracja, sala projekcyjna do zamkniętych pokazów filmowych dla partyjnej nomenklatury).

Woyniłłowicz znany jest także jako fundator pierwszego białoruskiego wydawnictwa «Zahlanie sonca i u nasza vakonca», czasopism «Łuczynka» i «Sacha» oraz gazety «Nasza Niwa». Był przeciwny postanowieniom Traktatu Ryskiego, na którym zapadła decyzja o aneksji części Białorusi w skład ZSRR. Rozczarowany utratą rodzinnego Mińska Woyniłłowicz wyjechał z małej ojczyzny. W roku 1921 osiadł w Bydgoszczy. Zmarł tutaj w 1928 roku.

Na jego grobie widniał bolesny w wymowie napis: «Traktatem ryskim z swej ziemi wygnany, deptać musiałem obce łany».

W 2006 roku, za zgodą władz kościelnych, ministerstwa spraw zagranicznych Białorusi i Polski doczesne szczątki polskiego ziemianina z Kresów zostały sprowadzone z Bydgoszczy do Mińska. 11 czerwca 2006 roku w kościele św. Szymona i Heleny na Placu Niepodległości w Mińsku odbył się uroczysty pogrzeb. W 2016 roku na Białorusi ogłoszono rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Edwarda Woyniłłowicza.

Rozmowy Kościoła i państwa

14 października odbyło się spotkanie przedstawicieli Kościoła z reprezentantami władz państwowych i samorządowych, na którym omówiono aktualną sytuację parafii św. Szymona i Heleny w Mińsku (tzw. Czerwony Kościół) – poinformowała archidiecezja mińsko-mohylewska.

W spotkaniu wzięli udział komisarz ds. religii i narodowości Aleksander Rumak, zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Miasta Mińska Artem Tsuran, dyrektor Mińskiego Dziedzictwa Aleksander Kochan oraz inni urzędnicy państwowi. Kościół reprezentował na spotkaniu Nuncjusz Apostolski w Republice Białorusi abp Ante Jozić, Metropolita Mińsko-Mohylewski abp Józef Staniewski, sekretarz prasowy archidiecezji mińsko-mohylewskiej ks. kanonik Jurij Sanko.

Wyrażono wdzięczność za możliwość spotkania i nadzieję na konstruktywny dialog.

Dyrektor «Mińskiego Dziedzictwa» nakreślił plan pracy mający na celu wyeliminowanie skutków pożaru w «Czerwonym Kościele» oraz przeprowadzenie napraw na dużą skalę, aby zapobiec podobnym incydentom w przyszłości. Zdaniem Aleksandra Kochana, ponieważ prace są zaplanowane w całej świątyni, przebywanie w niej jest niemożliwe. Obecnie sanktuarium jest odcięte od wszelkich mediów, co również uniemożliwia korzystanie z niego.

Komisarz Rumak podkreślił, że «jest to kościół i tak pozostanie, a teraz musimy konstruktywnie pracować nad przeprowadzeniem remontów».

Arcybiskup Staniewski wyraził zaniepokojenie nie tylko wyglądem rzeczy ruchomych, ale także miejscem ich przechowywania. Hierarcha zwrócił się także do właściwych władz z prośbą o wydzielenie w parafii pomieszczenia, w którym możliwe byłoby czasowe odprawianie nabożeństw i organizowanie życia parafialnego.

Zwrócono się o włączenie przedstawiciela Kościoła do komisji mającej zbadać szkody spowodowane przez pożar i przeprowadzenia prac naprawczych. Zaproponowano powołanie dwustronnej rady wysokiego szczebla, która zajmowałaby się i omawiała kwestie związane z naprawą i odbudową.

Komitet Czerwonego Kościoła żąda przekazania świątyni na bilans parafii

20 października na stronie internetowej parafii św. Szymona i Heleny chyrvony.by opublikowane zostało sprawozdanie z posiedzenia komitetu kościelnego parafii. Z publikacji wynika, że komitet postanowił jednogłośnie, iż podejmie zabiegi mające na celu przekazanie budynku świątyni na bilans parafii.

Uzasadniając swoje postanowienie parafianie Czerwonego Kościoła napisali, że «Komitet kościelny kategorycznie nie zgadza się z natychmiastowym skasowaniem umowy wynajęcia». Ponadto nie do przyjęcia dla komitetu kościelnego okazało się żądanie władz o natychmiastowym wyniesieniu się z całym ruchomym mieniem z pomieszczeń kościelnych.

W opinii Komitetu kościelnego powinien on otrzymać możliwość administrowania kompleksem kościelnych budynków i mieć wgląd do dokumentacji sporządzonej przez władze po przeglądzie kościelnych pomieszczeń.

Katalog pretensji do władz Komitet kościelny Czerwonego Kościoła sformułował w dziewięciu punktach, które w języku białoruskim opublikował na stronie internetowej parafii.

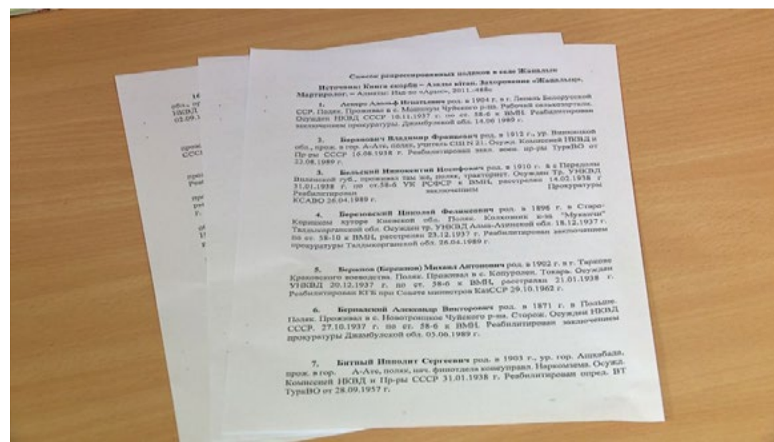
Marta Tyszkiewicz/KAI/ catholic.by/chyrvony.by

Lista ofiar Wielkiego Terroru

Lista zawierająca 121 nazwisk osób narodowości polskiej, które zostały zamordowane w czasach Wielkiego Terroru, pochowanych w zbiorowej mogile w Kazachstanie – trafiła do Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Jak podkreśla dyrekcja, to ważny dokument, który zawiera dokładane dane personalne, dzięki temu można nadać ofiarom konkretne imiona i nazwiska.


Agnieszka SADOWSKA

Dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru prof. Wojciech Śleszyński


Agnieszka SADOWSKA

Lista nazwisk Polaków ofiar Wielkiego Terroru jest dostępna na Znadniemna.pl

Muzeum Pamięci Sybiru jest ogólnopolską instytucją zajmującą się m.in. tematyką deportacji Polaków na Wschód. Otwarte zostało ponad rok temu. Jak powiedział o otrzymaniu listy nazwisk Polaków ofiar Wielkiego Terroru dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru prof. Wojciech Śleszyński, misją muzeum oprócz ekspozycji stałej, wystaw czasowych, kontaktów z Sybirakami i potomkami Sybiraków, jest także – jak podkreślił – «ustalanie nazwisk osób, które były deportowane i które niestety zginęły w wyniku sowieckich komunistycznych działań».

Listę nazwisk delegacja Muzeum Pamięci Sybiru otrzymała podczas I Kongresu Archiwistów w Kazachstanie, które odbyło się w połowie października. Muzeum podkreśla, że szczególny wymiar miał pobyt w Muzeum Ofiar Represji Politycznych w Kazachstanie, które mieści się niedaleko Ałmaty, w miejscowości Żanałyk, gdzie w zbiorowych bezimiennych mogiłach pochowane są ofiary Wielkiego Terroru różnych narodowości.

Lista zawiera nazwiska ustalonych ofiar narodowości polskiej pochowanych w tym miejscu. – To pierwsza lista nazwisk, którą mamy z Kazachstanu - powiedział Śleszyński. Dodał, że można było pozyskać tę listę, bo obecnie w Kazachstanie są odtajniane materiały NKWD i jest dostęp do tych dokumentów.

Historyk powiedział, że lista zawierająca 121 nazwisk to osoby narodowości polskiej, które zginęły w trakcie lat Wielkiego Terroru, w latach 1936-1938, w wyniku działań lokalnych służb NKWD w Kazachstanie. W jego ocenie, trudno oczekiwać, żeby osoby, które mieszkały na skrajach Imperium Sowieckiego, w dalekim Kazachstanie, faktycznie miały kontakt z polskim wywiadem. Podkreślił, że to bardzo ważna lista, bo oprócz nazwisk są na niej dokładne dane personalne, datę urodzenia, wykonywany zawód, a także datę wydania wyroku, datę wykonania wyroku, a później też datę rehabilitacji.

Pozyskanie listy nazwisk z Kazachstanu było możliwe dzięki nawiązaniu przez muzeum współpracy z Kazachstanem i zainaugurowaniem w połowie roku Polsko-Kazachstańskiej Komisji Historycznej, która zakłada współpracę badaczy z Polski i Kazachstanu, dostęp do archiwów w Kazachstanie, a także badania naukowe dotyczące deportacji Polaków na Wschód.

PAP

Przeprosiny Jelcyna. Żal za grzechy

30 lat temu, 14 października 1992 roku, prezydent Rosji Borys Jelcyn przekazał Polsce część dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Wśród nich była decyzja nakazująca wymordowanie polskich oficerów. W kolejnych latach Rosja stopniowo rezygnowała z prób wyjaśniania ludobójstwa z 1940 roku.


PAP/J.MAZUR

Na polecenie prezydenta Borysa Jelcyna naczelny archiwista państwowy Rosji, Rudolf Pichoja przekazał prezydentowi RP Lechowi Wałęsie kopie dokumentów dotyczących Zbrodni Katyńskiej

Kopie odtajnionych na polecenie prezydenta Rosji Borysa Jelcyna dokumentów katyńskich wręczył w Belwederze prezydentowi RP Lechowi Wałęsie przewodniczący Komitetu ds. Archiwów Państwowych w Rosji prof. Rudolf Pichoja. Przekazane archiwalia pochodziły z tzw. teczki specjalnej nr 1 przechowywanej w archiwum sowieckiej partii komunistycznej.

«Wśród przekazanych dokumentów znalazły się m.in. kopie notatki Ławrientija Berii w której proponował wymordowanie polskich jeńców oraz kopia dokumentu z 5 marca 1940 roku Politbiura KC WKP(b), która była dla nich wyrokiem śmierci. Dzięki ujawnieniu tego ostatniego dokumentu strona polska uzyskała potwierdzenie kto był prawdziwym sprawcą tej zbrodni» – zauważa prof. Mariusz Wołos, historyk dyplomacji z Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie i Instytutu Historii PAN. Dodał, że działania Jelcyna była dopełnieniem decyzji Gorbaczowa, który w kwietniu 1990 roku, a więc w pięćdziesiątą rocznicę mordu, zgodził się na wydanie oświadczenia, że mord na Polakach był «jedną z najcięższych zbrodni stalinizmu». Tego samego dnia prezydent ZSRS Michaił Gorbaczow przekazał prezydentowi Wojciechowi Jaruzelskiemu kopie części dokumentów archiwalnych, w tym listy więźniów skierowanych w kwietniu i maju 1940 roku z obozu jenieckiego w Kozielsku do Smoleńska oraz z obozu w Ostaszkowie do Kalinina, a także wykaz akt ewidencyjnych jeńców wywiezionych z obozu NKWD w Starobielsku.

Badacz dziejów sprawy katyńskiej dr Witold Wasilewski z IPN w rozmowie z PAP zauważył, że «przewrotnym potwierdzeniem wielkiej wagi odtajnionych wówczas dokumentów jest to, że ich treści nie mogą podważyć kłamcy katyńscy i uznawać, że ich treść nie odnosi się do tej zbrodni». Ich jedyną strategią pozostaje więc twierdzenie, że te archiwalia zostały sfałszowane. «Wcześniej, przed 1992 roku, zbrodnia nie ulegała wątpliwości, ale odtajnione dokumenty pokazały, że decyzję o jej dokonaniu podjęły najwyższe władze ZSRS. Była to zbrodnia państwowa, a nie czyn NKWD» – podkreślił dr Wasilewski. Jako zbrodnię dokonaną przez NKWD określali wymordowanie Polaków przedstawiciele władz PRL w ostatnich miesiącach swojej władzy. W marcu 1989 roku rzecznik rządu Jerzy Urban stwierdził, że zbrodnię popełniło «stalinowskie NKWD». Ten sposób określania sowieckiej zbrodni utrzymano również podczas wizyty premiera Tadeusza Mazowieckiego w ZSRS w listopadzie 1989 roku.

Skutkiem ujawnienia w 1990 roku pierwszych dokumentów katyńskich było także rozpoczęcie we wrześniu tego roku śledztwa prowadzonego przez Główną Prokuraturę Wojskową (GPW) ZSRS. W 1991 roku grupa dochodzeniowa GPW wspólnie z ekspertami z Polski przeprowadziła ekshumacje w masywie leśnym koło Charkowa, na terenie dawnego osiedla letniskowego NKWD w Miednoje koło Tweru.

W czasie śledztwa strona polska domagała się ujawnienia i przekazania kopii całości archiwaliów dotyczących Zbrodni Katyńskiej. «Rodzi się pytanie dlaczego nie przekazano wszystkich dokumentów. Można przypuszczać, że w dokumentacji ze śledztwa pojawiają się nazwiska odpowiedzialnych za mordowanie Polaków, takich jak choćby jeden z największych katów w dziejach ludzkości gen. Wasilij Błochin. To jednak tylko domniemanie» – podkreślił prof. Mariusz Wołos.

Śledztwo w sprawie katyńskiej zostało zakończone już w 1994 roku. Prowadzący śledztwo Anatolij Jabłokow umorzył je z powodu śmierci winnych. W decyzji stwierdził, że Stalin i jego bliscy współpracownicy oraz bezpośredni wykonawcy egzekucji są winni zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennej, zbrodni przeciwko ludzkości oraz ludobójstwa obywateli polskich. Za winnych uznano także dopuszczających się fałszerstw członków Komisji Burdenki, która udowadniała, że Zbrodnię Katyńską popełnili Niemcy w 1941 roku oraz twórców fałszywego aktu oskarżenia przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, a także wszystkich ukrywających zbrodnię. Przeciwko decyzji prowadzącego śledztwo Anatolija Jabłokowa zaprotestowała Główna Prokuratura Wojskowa i Prokuratura Generalna Federacji Rosyjskiej. Śledztwo przejął prokurator, który uznał że Stalin i jego otoczenie dopuścili się «nadużycia władzy». Jabłokow odszedł z prokuratury. Pracował jako adwokat, a także angażował się w działalność Stowarzyszenia Memoriał. W 2009 roku na łamach niezależnego od reżimu kremlowskiego dziennika «Nowaja Gazieta» opublikował artykuł o mordzie katyńskim w którym nazwał Stalina «krwiożerczym ludojadem». Artykułem poczuł się obrażony wnuk Józefa Stalina Jewgienij Dżugaszwili, który złożył pozew przeciw Jabłokowowi. Ostatecznie sąd oddalił argumenty krewnego dyktatora.

Rosjanie wręczyli Polakom także kopię tzw. notatki Szelepina – ściśle tajnego, napisanego odręcznie dokumentu z 3 marca 1959 roku autorstwa szefa KGB Aleksandra Szelepina, w którym proponował Nikicie Chruszczowowi zniszczenie 21857 teczek personalnych Polaków zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 roku. Jak powiedział prof. Mariusz Wołos teczki wymienione w notatce Szelepina mogły zawierać zeznania polskich oficerów przed funkcjonariuszami NKWD, którzy przyjeżdżali do obozów jenieckich. «Być może w tych archiwaliach odkrylibyśmy odpowiedź na pytanie o mechanizm selekcji i dowiedzielibyśmy się, dlaczego nie zamordowano około 400 polskich oficerów» – wyjaśnia. Powołując się na rozmowy z rosyjskimi historykami, którzy zastrzegali anonimowość, zakłada, że zalecenie zniszczenia teczek nie zostało zrealizowane i dokumenty te znajdują się w tajnym archiwum. Część rosyjskich historyków uważa, że to najtajniejsze archiwum znajduje się na Uralu. Zdaniem prof. Wołosa dostęp do tych archiwów będzie możliwy jedynie w wypadku głębokich zmian politycznych w Rosji. «Mam nadzieję, że za mojego życia dokona się II rewolucja archiwalna. Niestety pierwsza, za czasów prezydentury Jelcyna, nie została wykorzystana przez polskich historyków» – podkreślił.

Zdaniem dr Witolda Wasilewskiego dostępne dokumenty nie wskazują na zniszczenie dokumentów wymienionych przez Szelepina. «Nie mamy dokumentu potwierdzającego ich zniszczenie. Być może jednak nie wiemy o istnieniu takiego dokumentu. Dopóki nie zajrzy do rosyjskich archiwów to nie będziemy mieli pewności co do losów tych dokumentów» – wyjaśnia dr Wasilewski. Jego zdaniem dostęp do tych archiwaliów prawdopodobnie pozwoliłby na wyjaśnienie nieznanych dotąd szczegółów mordu z 1940 roku. «Nie możemy dziś jednak liczyć na ujawnianie kolejnych dokumentów dotyczących Zbrodni Katyńskiej lub innych istotnych zagadnień dotyczących stosunków polsko-sowieckich. Archiwalia ujawnione w latach dziewięćdziesiątych mają więc szczególne znaczenie» – podsumowuje historyk.

Dr Witold Wasilewski przypomina, że wśród dokumentów ujawnionych w roku 1992 szczególnie interesujące są także te dotyczące reakcji Biura Politycznego na działania Komisji Maddena Kongresu USA, która w latach pięćdziesiątych badała okoliczności sowieckiej zbrodni. «W przekazanych wówczas archiwaliach jest także dokument dotyczący reakcji na działania polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, która pragnęła upamiętnić pomordowanych» – dodaje historyk.

Jak zauważa prof. Mariusz Wołos, mimo tych bezprecedensowych w ZSRS wysiłków, już w czasie prezydentury Gorbaczowa rozpoczęto działania na rzecz «zrównoważenia» Zbrodni Katyńskiej wydarzeniem, które mogłoby zostać uznane za zbrodnię wymierzoną w obywateli sowieckich. Przypomina, że część historyków uważa, że to sam architekt pierestrojki wydał polecenie przeprowadzenia operacji «anty-Katynia». Kremlowska propaganda Rosjanie sformułowała fałszywe oskarżenie mówiące, że w obozach dla sowieckich jeńców wziętych do niewoli podczas wojny polsko-bolszewickiej pozbawiono życia dziesiątki tysięcy Rosjan. Początkowo rosyjscy historycy pisali o wymordowaniu kilkunastu tysięcy bolszewików, potem mówiono już o 50 tys., a nawet o 150 tys. żołnierzy Armii Czerwonej, mimo że tylu nie znalazło się w polskiej niewoli. «Badania polskich historyków pokazały, że sowieccy jeńcy umierali na choroby zakaźne. Według obliczeń prof. Zbigniewa Karpusa w obozach jenieckich zmarło około 16-18 tysięcy czerwonoarmistów. Katyń ma swoją drugą stronę, która obnaża politykę historyczną Związku Sowieckiego gładko przejętą przez Rosję w czasach Jelcyna» – podkreśla prof. Mariusz Wołos.

PAP

24 lata temu odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza!

Pomnik najwybitniejszego polskiego poety epoki Romantyzmu, Wieszcza Narodowego Adama Mickiewicza odsłonięto dokładnie 24 lata temu w Grodzie nad Niemnem. Grodzieńskie popiersie Wieszcza stało się trzecim pomnikiem ku czci naszego wybitnego krajana, który stanął na Białorusi.



Archiwum GŁOSU

Podczas otwarcia pomnika Adama Mickiewicza przed siedzibą ZPB w Grodnie



Archiwum GŁOSU

Podczas pikiety na rzecz polskiej szkoły w Nowogródku tuż po otwarciu pomnika Adama Mickiewicza. Na placu przy pomniku przemawia ówczesny prezes ZPB Tadeusz Gawin

W archiwum redakcyjnym odnaleźliśmy zdjęcia z pamiętnego dnia, w którym popiersie Adama Mickiewicza ustanowiono na cokole przed Domem Polskim w Grodnie przy skrzyżowaniu ulic 17 września oraz Dzierżyńskiego.

Wówczas 25 października 1998 roku, czyli w czwartym roku rządów – wtedy jeszcze prezydenta, a obecnie dyktatora Aleksandra Łukaszenki – Związek Polaków na Białorusi na czele z ówczesnym prezesem ZPB Tadeuszem Gawinem publicznie protestował w związku z brakiem zgody ze strony władz obwodowych oraz republikańskich w sprawie budowy Polskiej Szkoły na małej ojczyźnie wybitnego Polaka w Nowogródku.

Postawienie w Grodnie pomnika Adama Mickiewicza także wymagało pozwolenia władz. Uzyskano je dzięki staraniom społecznego komitetu im. Adama Mickiewicza, działającego przy Związku Polaków na Białorusi.

Wówczas władze miasta Grodna były jeszcze względnie życzliwe wobec potrzeb polskiej mniejszości narodowej i pozwolenie na ustanowienie pomnika nie tylko wydały, lecz nawet sfinansowały uporządkowanie placu wokół upamiętnienia i zapłaciły za postawienie postumentu dla rzeźby. Brązowe popiersie Adama Mickiewicza zostało odlane według projektu wybitnego białoruskiego rzeźbiarza Andreja Zaspickiego w Warszawskich Zakładach Mechanicznych PZL «Wola».

Twórcza przygoda Andreja Zaspickiego z upamiętnianiem Adama Mickiewicza nie zakończyła się popiersiem, wykonanym przez artystę dla Grodna. Kilka lat później w 2002 roku wspólnie z innym artystą Aleksandrem Fińskim Andrej Zaspicki wyrzeźbił okazały posąg polskiego wieszcza, który w 2003 roku odsłonięto w samym centrum białoruskiej stolicy w Skwerze Adama Mickiewicza, znajdującym się niedaleko legendarnego Czerwonego Kościoła, będącego wizytówką Mińska.

Adam Mickiewicz jest polskim poetą, najczęściej upamiętnianym na cokołach w dziejach świata. Liczba jego pomników przekracza na świecie 70, a oprócz Białorusi (w Lidzie, Nowogródku, Grodnie i Mińsku) posągi z podobizną Adama Mickiewicza zdobią place i skwery miast w Czechach, Francji, Litwie, Niemczech, Polsce, Rosji, Turcji, Ukrainie i USA.

Jak dotąd 36 rzeźbiarzy i medalierów miało w swoim dorobku artystycznym pomnikowe wykonania wizerunku Adama Mickiewicza. Na Białorusi tego wyzwania dwukrotnie podejmowali się wspomniany już Andrej Zaspicki(Grodno, Mińsk) oraz Walerian Januszkiewicz (Lida i Nowogródek).

Na cokole grodzieńskiego popiersia Adama Mickiewicza widnieje dedykacja wykonana w językach białoruskim: **АДАМУ МІЦКЕВІЧУ ЎДЗЯЧНЫЯ СУАЙЧЫННІКІ** oraz polskim: **ADAMOWI MICKIEWICZOWI DZIĘCZNI RODACY 1998**

Iness Todryk-Pisalnik

Ważne rocznice dla katolików

Dwie rocznice – 25 lat rekonsekracji głównego sanktuarium archidiecezji mińsko-mohylewskiej oraz 108. rocznicę urodzin jej wybitnego pasterza, kardynała Kazimierza Świątka – przypomniano podczas uroczystej Mszy Świętej sprawowanej pod przewodnictwem arcybiskupa Józefa Staniewskiego. Koncelebrowali wikariusz generalny archidiecezji mińsko-mohylewskiej bp Jerzy Kosobucki oraz arcybiskup-senior Tadeusz Kondrusiewicz, który wygłosił homilię.

Abp Kondrusiewicz był jednym z uczestników rekonsekracji katedry pw. Najświętszego Imienia Maryi przed 25 laty i było kulminacją odrodzenia Kościoła Katolickiego na Białorusi po dziesięcioleciach ateistycznej zimy bezbożnego sowieckiego reżimu.

W swoim wystąpieniu emerytowany metropolita mińsko-mohylewski przypomniał o kapłańskiej i biskupiej drodze Kazimierza Świątka, zaznaczając, że był on dwukrotnie skazany na śmierć. «Kiedy został zwolniony z łagru, zapytany, jak to możliwe, że pozostał przy życiu w tych nieludzkich warunkach, odpowiedział prosto: «Bóg tak chciał». W tych słowach jest cały on!» – podkreślił arcybiskup Kondrusiewicz, wskazując wielką i niezachwianą ufność tego wybitnego świadka wiary do Boga a także iż mając 77 lat, uznał odbudowę katedry w Mińsku za jeden z priorytetów swojej posługi duszpasterskiej. Żył tą myślą i starał się ją zrealizować, co nie było łatwe. Ale Bóg błogosławił i ten dzień nadszedł 21 października 1997 roku – stwierdził emerytowany metropolita mińsko-mohylewski.

«Dobrze pamiętam tę podniosłą uroczystość, której przewodniczył legat papieski kardynał Edmund Kazimierz Szoka, którego ojciec pochodził z parafii Indura pod Grodnem, a zatem w pewnym sensie przedstawiciel Ojca Świętego czuł się naszym rodakiem. Ciekawe, że będąc Amerykaninem, mówił wtedy po białorusku» – przypomniał abp Kondrusiewicz. Zaznaczył, że rekonsekracja katedry była znakiem, iż pomimo trzech pokoleń prześladowań Kościół nie umarł i pomyślnie się odradza. Słowa Chrystusa, że bramy piekielne nie pokonają Kościoła, stały się rzeczywistością» – zauważył arcypasterz. Dodał, że w ciągu minionych 25 lat w archikatedrze mińskiej miało miejsce wiele wydarzeń, zmienili się hierarchowie, ale jednocześnie katedra pozostaje i spełnia swoją funkcję jako miejsce, z którego naucza biskup, przez którego przemawia sam Chrystus i jako jedyny Zbawiciel świata wczoraj, dziś i na wieki – rządzi swoim ludem. «Przypominając bogatą i tragiczną historię mińskiej katedry, musimy dziękować Bogu za jej dar, za ten pomnik wiary katolickiej i jego historię na naszej ziemi» – podkreślił arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz na zakończenie homilii.

Sanktuarium, które dziś jest kościołem katedralnym, zostało zbudowane na początku XVIII wieku na Wysokim Rynku w Mińsku i konsekrowane jako kościół jezuitów 16 marca 1710 roku. Po zakończeniu działalności tego zakonu na terenie Cesarstwa Rosyjskiego, w 1773 roku świątynia stała się kościołem parafialnym. Po utworzeniu diecezji mińskiej w 1798 roku dawny kościół jezuitów został katedrą. W 1869 roku w wyniku likwidacji biskupstwa w Mińsku, świątynię zdegradowano do siedziby parafii. W listopadzie 1917 roku, gdy diecezja mińska została reaktywowana, kościołowi pojezuickiemu przywrócono rangę katedry. W 1920 roku władze sowieckie aresztowały i zesłały biskupa Zygmunta Łozińskiego, a w 1934 roku zamknęły katedrę. Do czasu ataku Niemiec na Związek Radziecki w 1941 roku podczas II wojny światowej kościół wykorzystywany był jako garaż. W 1941 roku niemiecka administracja okupacyjna zwróciła go wiernym, jednak po wojnie, w 1947 roku władze sowieckie ponownie go zamknęły. W 1951 roku dokonano przebudowy, rozbierając wieże i zmieniając wygląd fasady – budynek przekształcono w siedzibę towarzystwa sportowego «Spartak», co nie przeszkodziło władzom wpisać go na listę dziedzictwa narodowego Białoruskiej SRR. Elewacje boczne i absyda zostały jednak nie zmienione.

9 grudnia 1993 roku na mocy dekretu Rady Ministrów Republiki Białoruś budynek katedry w Mińsku został zwrócony prawowitemu właścicielowi – Kościołowi Katolickiemu. 5 lutego 1994 roku odbyło się wstępne poświęcenie sanktuarium, a na jego frontonie ustawiono krzyż.

Od sierpnia 1994 roku do października 1997 roku na koszt Kościoła prowadzono prace konserwatorskie, podczas których przywrócono świątyni jej pierwotny wygląd.

21 października 1997 roku odbyła się rekonsekracja mińskiej katedry. Kościół katedralny został ponownie poświęcony w 83. urodziny przez ówczesnego arcybiskupa metropolitę mińsko-mohylewskiego kardynała Kazimierza Świątka.

KAI

Nagroda za książkę o śp. kardynale Świątku

Książka pt. «Wiara zawsze mnie ratowała. Wspomnienia o kardynale Świątku», która ukazała się nakładem działającego w Mińsku na Białorusi katolickiego wydawnictwa PRO CHRISTO otrzymała nagrodę FENIKSA specjalnego, przyznawanego w dorocznym konkursie Stowarzyszenia Wydawców Katolickich.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w ramach trwających na Zamku Królewskim w Warszawie XXVII Targów Wydawców Katolickich, których «ogromny wkład w rozwijanie polskiej kultury, poszerzanie wiedzy o naszej historii, o dziejach Kościoła, bronieniu prawdy, budzeniu sumień, umacnianiu patriotycznych postaw i budowanie poczucia wspólnoty» – podkreślił w liście odczytanym podczas otwarcia forum prezydent RP Andrzej Duda.

W swoim liście głowa Rzeczypospolitej Polskiej nawiązała także do tegorocznego przesłania targów, nawiązującego do znaczenia pokoju i do wojny w Ukrainie.

«Kryzysy i trudne doświadczenie, które są naszym udziałem, jeszcze bardziej uświadamiają nam, jak bardzo współczesny świat potrzebuje solidnych podwalin duchowych i moralnych. Potrzebujemy refleksji, poruszających inspiracji pomnażających nadzieję, przykładów, dlatego tak ważne jest to, co państwo robią jako wydawcy katoliccy» – podkreślił prezydent.

Jak zaznaczył, «nie do przecenienie jest państwa wkład w rozwijanie polskiej kultury, poszerzanie wiedzy o naszej historii o dziejach Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce, bronienie prawdy, budzenie sumień, umacnianie patriotycznych postaw i budowanie poczucia wspólnoty».

Prezydent pogratulował także laureatom tegorocznej Nagrody Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks 2022, życząc uczestnikom targów «wielu twórczych spotkań, rozmów i odkryć oraz niezapomnianych wrażeń».

Nagrodą Główną Złotego FENIKSA 2022 odznaczony został Biblista ks. prof. Roman Bartnicki. Natomiast wśród laureatów FENIKSÓW specjalnych znalazła się książka z Białorusi – album pt. «Wiara zawsze mnie ratowała. Wspomnienia o kardynale Świątku», wydana przez katolickie wydawnictwo z Mińska PRO CHRISTO. Jak czytamy w uzasadnieniu wyróżnienia, zostało ono przyznane «za publikację niezwykłego zbiorowego świadectwa osób, które poznały kardynała Kazimierza Świątka jako człowieka przepełnionego żywą i niezachwianą wiarą, bezgranicznie oddanego Chrystusowi i Kościołowi. Przywołanie dwudziestoletniej posługi na rzecz odrodzenia Kościoła katolickiego w Białorusi, skoncentrowanej na ewangelizacji poprzez rozwój mediów, literatury katechetycznej i liturgicznej oraz działalności charytatywnej, ukazując sylwetkę męczennika czasów ateizmu».

Ogółem Stowarzyszenie Wydawców Katolickich przyznało w tym roku nagrody i wyróżnienia w 19 kategoriach konkursowych. Ogłoszenie laureatów tych nagród, przyznawanych przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich, nastąpiło tuż po otwarciu XXVII Targów Wydawców Katolickich, które odbywają się 29 września do 2 października w Warszawie.

Wyboru Laureata Nagrody Głównej FENIKS 2022 oraz Feniksów Specjalnych dokonali członkowie jej Kapituły w porozumieniu z Zarządem Stowarzyszenia Wydawnictw Katolickich.

IT-P/swk.pl

Bitwa pod Lenino

– Cóż za piękny symbol. Polacy, którzy chcą walczyć u boku Armii Sowieckiej, walczą z Niemcami i giną w bitwie, w miejscowości o symbolicznej nazwie Lenino – mówił prof. Paweł Wieczorkiewicz, sięgając pamięcią do wydarzeń z 12 października 1943 roku.



Twitter/Marcin WOJCIECHOWSKI

W 79. rocznicę bitwy pod Lenino delegacja Ambasady RP na Białorusi oddała cześć poległym żołnierzom I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki

79 lat temu, 12 października 1943 roku, rozpoczęła się bitwa pod Lenino, określana jako chrzest bojowy I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz pułku czołgów 1. Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte.

Porażka przerobiona na sukces

Bitwę pod Lenino w okresie PRL przedstawiano jako jedno z największych zwycięstw w dziejach polskiego oręża. Starcie żołnierzy polskich z Niemcami u boku Armii Czerwonej przez lata gloryfikowano, wmawiając społeczeństwu, że było wielkim zwycięstwem. 12 października był od 1950 do 1992 roku świętowany jako Dzień Wojska Polskiego. Tymczasem z militarnego punktu widzenia bitwa pod Lenino zakończyła się klęską żołnierzy dowodzonych przez gen. Zygmunta Berlinga.

Mówił o tym prof. Paweł Wieczorkiewicz w audycji «Postacie i wydarzenia II wojny światowej», nadanej w marcu 2005 roku.

– Trudno propagandowo wyobrazić sobie lepsze rozpoczęcie wiekopomnego braterstwa broni polsko-sowieckiego – powiedział historyk. – Nieszczęśni ci żołnierze I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, przekształconej potem w Ludowe Wojsko Polskie, bo to byli ludzie, którzy nie trafili, nie zdążyli do armii gen. Władysława Andersa.

Kościuszkowcy

– Ludzie, którzy docierali w łachach, na bosaka, wynędzniali, ginący z głodu – dodał prof. Wieczorkiewicz. – Docierali do wojska, które niekoniecznie było ich wojskiem. Walczyło niekoniecznie w ich sprawie, ale była to jedyna szansa wyrwania się z nieludzkiej sowieckiej ziemi.

1 września 1943 roku, zaledwie 5 miesięcy po rozpoczęciu formowania, 1. Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki została włączona w skład Frontu Zachodniego i podporządkowana 33. Armii pod dowództwem gen. płk. Wasilija Gordowa. Żołnierze polscy nie byli zgrani i przeszkoleni, brakowało im doświadczenia.

Pole bitwy

Teren, na którym mieli niebawem walczyć Polacy, też nie sprzyjał natarciu. Przed oddziałami polskimi rozpościerała się szeroka dolina, środkiem której płynęła niewielka rzeka Miereja. Jej dno było muliste, brzegi wprawdzie płaskie, ale o podmokłym, bagiennym podłożu. Zachodnia strona, na której znajdowały się wojska niemieckie, górowała nad wschodnią, co sprawiało, że atakujący byli widoczni dla przeciwnika jak na dłoni. Bagienny teren utrudniał użycie czołgów. Piechota niemiecka była solidnie okopana. Niemcy mieli do dyspozycji ok. 18 tys. żołnierzy. Przełamanie tak silnej obrony było niezwykle trudnym zadaniem. Sprawę pogarszał fakt, że dowódca I Dywizji Piechoty, gen. Zygmunt Berling nie uczestniczył wcześniej w walkach frontowych, nie dowodził też związkiem taktycznym.

– Bitwa pod Lenino, przedstawiana jako wielkie zwycięstwo oręża polskiego w gruncie rzeczy była porażką polskiej dywizji – stwierdził prof. Paweł Wieczorkiewicz. – Tak zresztą została zaplanowana. Dywizja miała dokonać samodzielnego natarcia, ponieść maksymalnie wielkie straty, okryć się sławą i dać dowód propagandowy, że Wojsko Polskie zorganizowane u boku Stalina bije się chętnie i dobrze z Niemcami.

Natarcie

Szturm rozpoczął się o godz. 10.30. Początkowo, głównie na skutek zaskoczenia, Niemcy nie byli w stanie odeprzeć polskiego ataku. Po pierwszych sukcesach kościuszkowcy ruszyli do kolejnego szturmu. Zostali jednak omyłko ostrzelani przez radziecką artylerię. Natarcie zostało wyhamowane. Na podmokłych terenach ugrzęzły czołgi. Żołnierze niemieccy prowadzili nieprzerwany ostrzał, Rosjanie zaś praktycznie nie angażowali się w walkę. Polacy pozbawieni wsparcia artyleryjskiego byli skazani na porażkę.

Danina krwi

Straty dywizji kościuszkowskiej poniesione w dwudniowej bitwie pod Lenino były bardzo duże. Z jej szeregów ubyło ponad 3 tys. żołnierzy, z czego 510 poległych, 1776 rannych, ponad 650 zaginęło bez wieści, a 116 dostało się do niemieckiej niewoli.

– Nie wszyscy bili się chętnie – powiedział prof. Paweł Wieczorkiewicz. Szacuje się, że od 200 do 600 żołnierzy I Dywizji Piechoty przeszło na stronę niemiecką. – Przeszli, bo wiedzieli, co to jest Związek Sowiecki i woleli od tego niewolę niemiecką – stwierdził historyk.

IT-P/PAP

Generał Lucjan Żeligowski – zdobywca Wilna

17 października 1865 roku w Oszmianie urodził się Lucjan Żeligowski – żołnierz I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Zasłynął jednak buntem, który – na polecenie Józefa Piłsudskiego – wywołał w Wilnie w 1920 roku. Rewolta doprowadziła do powstania nowego państwa – Litwy Środkowej, a w konsekwencji do przyłączenia Wileńszczyzny do Polski.



General Lucjan Żeligowski

Weteran wielu wojen

Generał Lucjan Żeligowski przyszedł na świat w rodzinie szlacheckiej 17 października 1865 roku w Oszmianie, mieście obecnie leżącym w granicach Białorusi. Rodzina Żeligowskiego wywodzi się ze szlachty oszmiańskiej h. Belina, która według rodzinnych przekazów od 12 pokoleń zamieszkiwała w Oszmiańskiem i w Nowogródzkiem.

Po ukończeniu szkoły wiejskiej w Żupranach oraz gimnazjum klasycznego w Wilnie i uzyskaniu matury, rozpoczął w roku 1888 naukę w Oficerskiej Szkole Piechoty w Rydze. W następnych latach służył w armii rosyjskiej, m.in. w 136 pułku piechoty. W randze kapitana brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904-1905). Od 1912 roku był członkiem tajnego Związku Walki Czynnej w Rosji. Po wybuchu I wojny światowej od 1915 roku walczył w szeregach Brygady Strzelców Polskich, sformowanej przy wojsku rosyjskim, dowodząc batalionem, a następnie po uzyskaniu w 1917 roku stopnia pułkownika pułkiem piechoty.

Od stycznia 1917 roku do maja 1918 roku w I Korpusie Polskim gen. Dowbór – Muśnickiego w Rosji, m.in. jako dowódca Dywizji Strzelców. Po rozbrojeniu I KP przedostał się na Kubań, gdzie w lipcu 1918 roku został dowódcą polskiej 4. Dywizji Strzelców. Awansowany do stopnia generała. Na czele podległych mu oddziałów toczył boje z Armią Czerwoną i zajął Odessę. Następnie przedostając się przez austriacki kordon, poprzez Rumunię w kwietniu 1919 roku dotarł do Polski, zajmując Tarnopol.

Od kwietnia 1919 roku do kwietnia 1920 roku pełnił funkcję dowódcy grupy operacyjnej w rejonie Mińska na Białorusi.

Bunt Żeligowskiego

Latem 1920 roku Litwa złamała zasadę neutralności i nie tylko pozwoliła wojskom bolszewickim na przejście przez ich tereny, lecz także czynnie zaangażowała się w walki przeciwko Polakom.

– Kiedy tylko Litwini wyczuli, że Armia Czerwona odnosi zupełnie wyraźne powodzenia, ich stanowisko neutralności natychmiast zmieniło się na wrogie w stosunku do Polski. Oddziały litewskie uderzyły na polskie siły, zajmując Nowe Troki i st. Landwarowo – pisał w swojej książce «Pochód za Wisłę» dowódca bolszewickiego Frontu Zachodniego Michaił Tuchaczewski.

W zamian za swoją postawę Litwa dostała od Armii Czerwonej zajętą przez nią Wileńszczyznę. Sytuacja uległa zmianie po zwycięstwie Polaków w Bitwie Warszawskiej – od tego momentu przez kolejnych kilka tygodni Wojsko Polskie pozostawało w permanentnej ofensywie, wypierając bolszewików ze swoich terenów. Mimo apeli Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego, wojska litewskie nie zgodziły się jednak na opuszczenie Wileńszczyzny.

– Ze względu na ewentualność rozlicznych komplikacji międzynarodowych, marszałek Piłsudski nie mógł sobie pozwolić w tym czasie na zajęcie spornego obszaru. Ale zrezygnować ze swojego miłego miasta o bezsprzecznie litewskich korzeniach historycznych, lecz równie bezsprzecznie zamieszkanego przez większość polską, nie mógł i nie chciał – mówił historyk Janusz Osica.

Wódz Naczelny postanowił posłużyć się podstępem. Wezwał do siebie Żeligowskiego i polecił mu przygotowanie się do wywołania buntu i przejęcia władzy w Wilnie. Według planu wojskowy – w asyście kilkunastu tysięcy żołnierzy pochodzących z 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej – miał ruszyć na Wileńszczyznę i z pomocą miejscowej ludności usunąć wojska litewskie. Powstanie miało pokazać państwom zachodnim, że miasto jest w większości zamieszkane przez Polaków, którzy nie chcą być obywatelami Litwy, czy Rosji, lecz Rzeczpospolitej.

Tak też się stało – 9 października 1920 roku oddziały Żeligowskiego wkroczyły do Wilna. Po krótkich walkach zajęły miasto.

Wkrótce Żeligowski powołał do życia nowe państwo – Litwę Środkową, która nieformalnie była zależna od Polski. Zaczął również formułować nowy rząd, czyli Tymczasową Komisję Rządzącą. Kraj ponadto posiadał między innymi własną armię, pocztę oraz flagę narodową z Orłem Białym i Pogonią.

Gdy informacje o buncie Żeligowskiego przedostały się na zachód, Rzeczpospolita oficjalnie zaprzeczyła, że miała cokolwiek wspólnego z powstaniem. Walki na terenie Litwy Środkowej trwały do końca listopada – rozejm pomiędzy Litwą Środkową a Litwą został zawarty 29 listopada 1920 roku.

Misja Żeligowskiego zakończyła się na początku 1922 roku, gdy Sejm wileński przegłosował przyłączenie terenów do Polski.

Z Polski do Wielkiej Brytanii

W latach 20. Żeligowski rozwijał swoją karierę polityczną i wojskową. Od 1921 do 1926 roku był Inspektorem Armii w Warszawie, jednocześnie od 25 listopada 1925 roku do 10 maja 1926 roku pełnił funkcję ministra Spraw Wojskowych w rządzie Aleksandra Skrzyńskiego.

Latem 1927 roku Żeligowski przeszedł w stan spoczynku. Nie zrezygnował jednak z uczestnictwa w polskim życiu społecznym i gospodarczym – między innymi zasiadał w składzie Kapituły Orderu Odrodzenia Polski.

Po wybuchu II wojny światowej, jako cywil współpracował z dowództwem Frontu Południowego generała Kazimierza Sosnkowskiego.

Po kapitulacji Lwowa pod koniec września 1939 roku uciekł przez Rumunię do Francji. Po 1940 roku mieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł w 1947 roku. Został pochowany na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim.

Żeligowski był odznaczony między innymi Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami i Krzyżem Walecznych.

IT-P/polskieradio24.pl

Życie i działalność hrabiego Hutten-Czapskiego

Emeryk Zachariasz Mikołaj Seweryn hrabia Hutten-Czapski herbu Leliwa urodził się 17 października 1828 roku, jako trzecie dziecko Karola i Fabianny Obuchowiczówny, w Stańkowie na Białorusi. Znakomicie wykształcony, znający siedem języków, spadkobierca potężnej fortuny, był wysokim urzędnikiem w administracji carskiej.



Emeryk Zachariasz Mikołaj Seweryn hrabia Hutten-Czapski



Pałac Czapskich według Napoleona Ordy, 1876 rok



Muzeum im. Emeryka Hutten-Czapskiego w Krakowie



Dukat Władysława Łokietka z około 1330 roku; średnica 21.4 mm. Muzeum im. Emeryka Hutten Czapskiego - Muzeum Narodowe w Krakowie



Grób Emeryka Hutten-Czapskiego na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie

Emeryk hrabia Hutten-Czapski był drugim pokoleniem Czapskich związanym z majątkiem w Stańkowie, bowiem Czapscy wywodzili się z Pomorza. Pierwsze wiadomości o tej rodzinie związane są z nadaniem wsi Czaple przez Zygmunta I w latach 20. XVI wieku. Z czasem zamożna rodzina szlachecka dzięki swojej zapobiegliwości, udziałowi w kampaniach wojennych, udanym mariażom uzyskała znaczny majątek i liczne godności, aż po senatorskie. Pod koniec XVI wieku rodzina podzieliła się na trzy linie: na Będkowie, Smętowie i Swarożynie. Przodkowie Emeryka wywodzą się z linii będkowskiej.

Dziad Emeryka, wojewoda chełmiński, Franciszek Stanisław Kostka (1730-1802) pojął za żonę Weronikę Radziwiłłównę, której przyrzeczonym wianem był Wiazyń i Stańków koło Mińska Litewskiego oraz kwota 3 tysięcy złotych. Zobowiązanie to zostało zrealizowane dopiero w stosunku do synów Franciszka Stanisława Kostki: Karola (1777/8-1836) i Stanisława (1779-1845).

Syn Karola, Emeryk Hutten-Czapski otrzymał bardzo staranne wykształcenie, które zakończył zdobyciem tytułu kandydata nauk po studiach przyrodniczych na Uniwersytecie Moskiewskim. Znał biegle poza językiem polskim, francuski, rosyjski, niemiecki, angielski, a także grekę i łacinę. Pełnił wysokie stanowiska w administracji carskiej, co wiązało się z licznymi podróżami.

Ruchliwy tryb życia, zamożność, liczne kontakty z kolekcjonerami i szczęśliwy traf pomogły mu w zebraniu znakomitego zbioru monet, medali banknotów. Na wstępie dorosłej działalności kolekcjonerskiej Czapski, nabył w 1854 roku, kolekcję Michała Tyszkiewicza, zniechęconego do zbieractwa licznymi ujawnionymi wówczas fałszerstwami. Także później nie zaniedbywał Czapski żadnej okazji nabycia kolekcji, gdy właściciel lub spadkobiercy postanowili ją spieniężyć. W ten sposób pozyskał zbiory Zygmunta Czarneckiego, Natalii Kickiej, Leona Skórzewskiego, Kazimierza Stronczyńskiego, Leona Zwolińskiego, Władysława Morsztyna. Uzupełniał też swój zbiór dzięki zażyłości i bliskim kontaktom z Sanguszkami i Józefem Weyssenhoffem.

Szczególnego rodzaju okazja trafiła się Czapskiemu pod koniec lat pięćdziesiątych. Przeprowadzano wówczas inwentaryzację i porządkowanie zbiorów numizmatycznych Ermitażu. Czapski ofiarował swoje bezinteresowne usługi, których plonem był rękopiśmienny Catalogue de la collection de l´Ermitage monnaies et médailles polonaises obejmujący 3184 obiekty. Wyłonione dublety po raz pierwszy w historii Ermitażu pozwolono sprzedać, a wśród osób posiadających prawo pierwokupu znalazł się oczywiście Emeryk Czapski. Nie zaniedbywał także kontaktów z kolekcjonerami i antykwariuszami z Krakowa i Warszawy, a także z najważniejszymi domami aukcyjnymi w Europie. Przy okazji swoich licznych podróży sporo nabywał osobiście.

Szybko powiększający się zbiór Czapski opracowywał własnoręcznie na kartkach katalogu rękopiśmiennego. Katalog – 19 oryginalnych pudełek pokrytych cielęcą skórą zawiera ponad 11 tysięcy kartek formatu 9×11 cm, białych dla srebra, żółtych dla złota, pomarańczowych dla miedzi i fioletowych dla innych metali. Katalog kartkowy był podstawą dla drukowanych tomów Catalogue de la Collection des Médailles et Monnaies Polonaises, przy czym tom I i II powstał najpierw jako interfoliowany Spis medalów i monet polskich.

Rękopis tomów III i IV opracował Czapski nanosząc uzupełnienia na na interfoliowanych tomach I i II drukowanego katalogu. Tomu V Czapski sam nie skończył. Zachowało się 85 stron zapisanych jego lub żony ręką. Do wydania tomu V doszło dopiero w 1916 roku. W tym też roku zmarła Elżbieta Czapska, wierna współpracowniczka i kontynuatorka działalności męża.

Numizmatyka była najważniejszą, ale nie jedyną pasją zbieracką Czapskiego. Systematycznie gromadził księgozbiór w tym starodruki, ryciny, autografy, mapy. Kolekcje te z czasem nabywał Czapski jako źródło informacji o numizmatach, dokumenty przybliżające władców i możnych widniejących na medalach, sceny, bitew, czy widoki miast. W czasie kiedy Czapski gromadził swoją kolekcję, czynił to niejeden magnat, opracowanie powierzając opłacanemu znawcy, lub traktując zbiór jako chwilową kosztowną rozrywkę. Czapski zajmował się zbiorem osobiście z wielką skrupulatnością określając i systematyzując posiadane obiekty. Poza przygotowaniem i wydaniem pięciu tomów (ostatni został doprowadzony do końca przez Mariana Gumowskiego) katalogu numizmatów polskich i z Polską związanych, wydał katalog monet rosyjskich, w czasie pracy w Ermitażu przygotował wspomniany rękopis monet polskich, opracował katalog zebranych książek co posłużyło Feliksowi Koperze do wydania Spisu druków epoki Jagiellońskiej. Rękopiśmienny katalog rycin analogiczny do numizmatycznego pozwolił na wydanie Spisu Rycin Przedstawiających Portrety Przeważnie Polskich Osobistości w Zbiorze hr. Emeryka Hutten–Czapskiego, z rękopisu E. Czapskiego oprac. F. Kopera. Budzi podziw benedyktyńska pracowitość a przede wszystkim konsekwencja koncepcji.

Sytuacja polityczna i po trosze także rodzinna skłoniły Czapskiego do opuszczenia Stańkowa. Na miejsce swojego stałego pobytu obrał Kraków. W 1894 roku zakupił zbudowany 10 lat wcześniej przez arch. Siedeka pałacyk przy ul. Wolskiej z zamiarem umieszczenia w dobudowywanym doń pawilonie przywiezionych zbiorów. Ukoronowaniem poczynań Czapskiego miało być wystawienie i udostępnienie zebranych zabytków. Emeryk Czapski nie doczekał spełnienia swoich zamierzeń. Zmarł 23 lipca 1896 roku. Żona kontynuowała dzieło jego życia i doprowadziła przy pomocy Feliksa Kopery do otwarcia Muzeum.

Z żoną Elżbietą Karoliną von Meyendorff (1833-1916) hrabia Emeryk miał czwórkę dzieci: Zofię, Karola (1860 – 1904), prezydenta Mińska, Jerzego (1861– 1930) i Elżbietę. Wnukami Emeryka Czapskiego byli Józef Czapski i Maria Czapska oraz poseł Emeryk August Hutten-Czapski, prawnukiem – Janusz Przewłocki.

Elżbieta Czapska pozostająca w cieniu wielkości swego męża, wydaje się być osobą nie w pełni docenioną przez pamięć numizmatyków. A przecież to właśnie dzięki jej jasnemu i zdecydowanemu stanowisku doszło do otwarcia w 1901 muzeum. Po przekazaniu w 1903 Muzeum Czapskich miastu, a także po wcieleniu do Muzeum Narodowego wspomagała instytucję swoją troską i finansami.

Dar Elżbiety Czapskiej i obu jej synów Karola i Jerzego, którzy przekazali w 1903 roku funkcjonujące Muzeum gminie miasta Krakowa był darem bezprzykładnym. Miasto otrzymało budynek muzealny (dobudowany do pałacyku pawilon) wraz z całym wyposażeniem i zabytkami pod jedynym warunkiem, «że zbiory te będą nosiły po wieczne czasy nazwę Muzeum imienia hr. Emeryka Hutten-Czapskiego» . Nikt wówczas nie podliczył materialnej wartości darowizna, obejmującej poza 11 tysięczną pierwszej klasy kolekcją numizmatyczną również wspaniałą bibliotekę, zbiór rycin, autografów, odznaczeń, rzemiosła artystycznego, pasów i innych tkanin, militariów (m. in. panoplia zdobiące sale). Równie wielka i niemożliwa do oszacowania była «społeczna» rola darowizny. Sława i ranga kolekcji wpłynęła na prestiż Muzeum Narodowego (wówczas miejskiej instytucji, która przejęła opiekę nad Muzeum Czapskich), przyciągnęła następnych ofiarodawców, którzy pomnażali nie tylko zbiór numizmatyczny ale także hojnie wspierali instytucję. Wielki gest dał wielkie efekty.

Bogumiła Haczewska/czapscy.org

Grodnianka, której piosenki nuciła cała Polska i połowa ZSRR

27 października 92. urodziny obchodzi mieszkająca w jednym z wrocławskich Domów Opieki Społecznej znakomita grodnianka Wiesława Drojecka, jedna z najwybitniejszych polskich piosenkarek XX stulecia. Jej popularność była porównywalna tylko z popularnością jej bliskiej przyjaciółki i koleżanki po scenie – niezapomnianej Anny Geman, z którą Wiesława Drojecka koncertowała po całej Polsce i objeździła cały ZSRR od Brześcia po Władywostok, wszędzie zbierając pełne sale, a nawet stadiony, wielbicieli swojego TALENTU!


facebook.com

Wiesława Drojecka


facebook.com


facebook.com

Nad talentem uroczej grodnianki rozpływał się sam Mieczysław Fogg, a jej wielbiciele w ZSRR obsypywali artystkę po koncertach kwiatami.

Jedna z najwybitniejszych polskich piosenkarek XX stulecia mimo ogromnej popularności nie zgromadziła fortuny przez ostatnie lata mieszka w jednym z wrocławskich Domów Opieki Społecznej (dom starców).

O pani Wiesławie pamiętają jej wielbiciele we Wrocławiu. Na wzór fan-clubów dzisiejszych gwiazd estrady prowadzą oni na Facebooku stronę piosenkarki, na której każdego roku w jej urodziny podają aktualny numer telefonu w Domu Opieki Społecznej, w którym przebywa gwiazda polskiej estrady z ubiegłego stulecia.

Młodsze pokolenie naszych Czytelników zachęcamy do zapoznania się z biografią Wiesławy Drojeckiej, którą publikujemy za portalem muzycznym Last.fm.

Wiesława Drojecka, urodziła się w Grodnie 27 października 1930 roku

W czasie II wojny światowej jako dziecko została zesłana na Syberię. Z wykształcenia stomatolog.

Wykonawczyni o miękkim, głębokim głosie często porównywanym do współczesnej jej Juliette Gréco. W 1959 roku zajęła I miejsce w konkursie piosenkarskim zorganizowanym przez Polskie Radio w Poznaniu, co zaowocowało w latach 1959-70 współpracą z orkiestrą Poznańska Piętnastka Radiowa. Jako solistka nagrała z tym zespołem około 200 piosenek. Współpracowała także z orkiestrami Jerzego Miliana, Benona Hardego, Jerzego Gerta w Krakowie i Stefana Rachonia w Warszawie. We Wrocławiu tworzyła z działająca przy rozgłośni radiowej Orkiestrą Polskiego Radia Jerzego Zabłockiego. Nagrała wiele niezapomnianych utworów, m.in. – Złoty deszcz, popularną piosenkę o Wrocławiu autorstwa Andrzeja Barskiego z muzyką Jadwigi Skowrońskiej.

Jej wykonanie utworu Bronisława Broka i Władysława Szpilmana «Nie wierzę piosence» ugruntowało jej artystyczną pozycję, owocując w 1961 r. nagrodą prasy zagranicznej i Ekspresu Wieczornego na I Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie. Koncertowała w Niemczech, w ZSRR i Jugosławii, gdzie zdobyła nagrodę na festiwalu w Skopje (Skopje Fest).

Poprzez wszystkie lata twórczości nagrywała w Berlinie, Moskwie, Leningradzie, Nowosybirsku. W latach 70 i 80 współpracowała z Centrum Sztuki Impart, śpiewała także z zespołem Bogusława Klimsa.

Występowała w Kabarecie «Nie z Tej Ziemi» z aktorami z Teatru Polskiego we Wrocławiu. Przez ponad 20 lat występowała na estradach i w programach telewizyjnych w wielu krajach byłego ZSRR, gdzie obok Anny German uważana jest za najpopularniejszą polską piosenkarkę tamtych lat. Przez ostatnie kilkanaście lat uczestniczy w cotygodniowych popularnych audycjach muzycznych red. Jana Mazura w Radiu Wrocław, od pewnego czasu gości często w znanych audycjach red. Dariusza Michalskiego w I Programie Polskiego Radia w Warszawie. W 2009 roku w Moskwie została wydana płyta CD skompilowana jako Złota kolekcja, na której część utworów jest wykonywana przez Wiesławę Drojecką w języku rosyjskim.

a.pis/Last.fm

Nasi reprezentanci w elicie polonijnego golfu!

Miejsca na podium wśród zawodników polonijnych wywalczyli reprezentanci Białorusi w kategorii kobiet oraz mężczyzn podczas I Międzynarodowego Polonijnego Turnieju Golfowego. Zawody odbyły się w dniach 21 – 24 października na Pomorzu na polach golfowych specjalistycznego ośrodka w Tokarach niedaleko Trójmiasta.



facebook.com

Drużyna z Białorusi na czele z Ireną Głuchowską (po prawej)



Irena Głuchowska gra w golfa

Organizatorami pierwszych zawodów mających na celu popularyzację wśród Polonii dyscypliny sportowej, popularnej na całym świecie i wciąż uważanej za elitarną, było Stowarzyszenie «Wspólnota Polska», które w premierowym przedsięwzięciu sportowym wspierała Akademia Marynarki Wojennej, będąca gospodarzem ośrodka goszczącego turniej.

Wśród uczestników pierwszej edycji Międzynarodowego Polonijnego turnieju Golfowego nie zabrakło reprezentantów z Białorusi. Zaskakuje, ale też cieszy, że nasi ziomkowie potrafili skutecznie walczyć o najwyższe miejsca w zawodach z doświadczonymi golfistami z krajów Zachodu.

Jak informuje Polonijna Agencja Informacyjna, sprawująca nad turniejem patronat medialny, Białoruska drużyna najlepiej się spisała w KATEGORII POLONIJNEJ KOBIETY.

Nasze reprezentantki nie pozostawiły szans na zdobycie miejsc na turniejowym podium koleżankom z innych krajów świata.

Oto jak wyglądała końcowa klasyfikacja w kategorii pań:

I miejsce – Maryna Kazakevich / Białoruś, II miejsce – Irena Gluchowska /Białoruś, III miejsce – Alena Kupryienka /Białoruś/

Bardziej wyrównana, jeśli chodzi o rywalizację między krajami, okazała się walka o miejsca na podium wśród panów. Również tutaj najniższy stopień podium zajął, nieco równoważąc dominację Polonii Austrii, reprezentant Białorusi:

KATEGORIA POLONIA MĘŻCZYŹNI:

I miejsce – Włodzimierz Siudek / Austria, II miejsce – Sławomir Siudek /Austria ,III miejsce – Ihar Melnikau / Białoruś/

Emilia Kuklewska

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.